Nr. 93. Kraków, Niedziela 5 Kwietnia 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedynczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Kilka słów o sztundystach.

Niedawno temu umieściliśmy w naszem piśmie wzmiankę, iż rząd rosyjski ma wydać nowe rozporządzenie, zmierzające do wytępienia sekty sztundystów. Że Rosja w środkach prześladowania nie przebiera, mamy na to aż nadto dowodów na sobie i sztundyści dziś już gotują się do rozpaczliwej walki.

Naturalnem wobec tego jest pytanie, co to są za ludzie i czem zawinili?

Każdy, kto miał sposobność zetknięcia się ze sztundystami, przekonał się, iż są to chrześcijanie, trzymający się słów ewangelji św Marka: „głodnego nakarmić, nagiego przyodziać, uboższemu dopomódz“. Żyją pomiędzy sobą zgodnie i przykładnie, o procesach, rabunkach i mordach nic u nich nie słychać, wódki nie używają zupełnie, a w pojedynczych rodzinach pannje taka jedność i miłość, że o lepszej nawet marzyć nie można. Obcowanie z nimi wpływa na prawosławnych nader umoralniająco, a ekonomiczne ich położenie jest daleko lepsze niż u prawosławnych. Rozporządzeniom władzy poddają się chętnie, o ile takowe nie krępują ich swobody osobistej i nie wkraczają w sferę przekonań religijnych.

Czem zawinili?.. Odpowiedź na to bardzo krótka. Nie chcą przyjąć prawosławia.

W tych przekonaniach sztundystów nie ma chyba nic, coby się sprzeciwiało zasadniczym ustawom państwowym lub na szkodę rządu działać mogło. Popi jedni — których sztundyści lekceważą i rzec można nienawidzą z powodu zepsucia, jakie pomiędzy tą kastą jest zakorzenione — popi więc nic mają z nich żadnych korzyści i dlatego przeciwko sztundystom najzacieklej występują, podając najpodlejsze projekty prześladowania, które głoszoną przez nich w cerkwiach „miłość chrześcijańską“ w dziwnem stawiają świetle.

O istnieniu sztundy dowiedział się rząd rosyjski prawdopodobnie około roku 1870, gdyż od tego czasu dopiero spotykamy tak w prasie, jak i dokumentach urzędowych dość częste wzmianki o sztundystach. Od tego czasu zaczyna się zsyłka na Sybir i pozbawianie wolności osobistej za należenie do sztundy.

Są to w Rosji zwyczajne środki dla dopięcia celu; w walce przeciwko sztundzie sprobowano jednak niezwykłego w takich razach w Rosji oręża to jest misjonarstwa *sui generis*.

Jednym z takich misjonarzy był czerniec Terlecki, który, zwiedziwszy okolice przez sztundystów zamieszkałe, podał ówczesnemu general-gubernatorowi ks. Dundukowowi projekt prześladowania tak zredagowany, że go nawet półurzędowy *Kijewlanim* nazwał nieludzkim.

Czerniec domacał się, a przynajmniej tak mu się zdawało, że sztunda rozwija się na gruncie idei politycznej, rozpowszechniającej się z łatwością po całym kraju. Dostrzegł w sztundzie p o l s k ą i n t r y g ę i dążenie do separatyzmu i utwierdziwszy się w przekonaniu, że sekta ta, tak z politycznego jak moralnego i religijnego względu jest dla państwa szkodliwą, radził sztundystów przesiedlić za Kaukaz, do Azji.

Ówczesny metropolita kijowski Arsenjusz radził wszystkich sekciarzy, których liczba w Rosji dosięga poważnej cyfry 16 miljonów, osiedlić razem w jednej na ten cel specjalnie wyznaczonej części kraju i uniemożliwić im stosunki na zewnątrz ściśle określonych granic pobytu.

Przystęp do nich miał być dozwolony tylko popom i urzędnikom. Chcąc sztundystów zrujnować materjalnie proponował metropolita wydanie prawa, któreby im zabraniało pracować na roli, bądź własnej bądź to dzierżawionej, zajmować się handlem i przemysłem.

W zaciekłości swej i *praworności* doszedł jak widzimy do absurdum.

Wtedy jednakże, a był to czas (rok 1877), w którym Aleksander II nosił się z myślą nadania narodowi konstytucji, usiłowania czerńca i metropolity spełzły na niczem.

Lata 1872 do 1877 były jednem, nieprzerwanem pasmem ucisku i prześladowań, dochodzących do tego stopnia, że biednych sztundystów prawie z męczennikami porównać można. Mimo to nauka ich, miasto znikać, rozprzestrzeniła się po całej Ukrainie — stosownie do słów samychże sztundystów: „Ogniem ognia nie zgasisz, ale go podniecisz.“

W historji prześladowania sztundy rolę szpiega policyjnego, t. zw. *siszczyka*, odegrał ówczesny chersoński a dziś warszawski arcybiskup prawosławny Leoncjusz. W celu nibyto nawracania sztundystów na prawosławie, odwiedzał ten „przezacny“ mąż wioski przez nich zamieszkałe, wyciągał na dysputy religijne i przekonawszy się, że ten lub ów należy do sztundy, oddawał go w ręce policji, która swoim zwyczajem bez sądu, *administratiwnym poriadkom*, wtrącała biedaka do więzienia lub też wysyłała na Sybir.

W roku 1878 nagle zaprzestano prześladowań i sztundyści jakoś wolniej oddychać zaczęli. Przycichło tak dalece, że oberprokurator synodu, Pobiedonoscew, podczas pobytu swego w Kijowie w roku 1880 na zapytanie swoje, ilu jest sztundystów na Ukrainie, otrzymał od konsystorza prawosławnego odpowiedź: *dwóch*. To jest fakt autentyczny!

Reformy, przedsięwzięte w duchu liberalniejszym, zdawało się, że i do sztundystów stosowane będą, osobliwie po wydaniu manifestu carskiego w sprawie ulg dla roskolników. Sztundyści wysłali deputację do cara z prośbą, aby zaprzestano gnębienia i pozwolono im spokojnie schodzić się na modlitwy. Niestety, deputacji nie dopuszczono przed oblicze carskie i jakby w odpowiedzi polecił Tołstoj z porady i za wpływem Pobiedonoscewa tępić sztundystów, którzy są „szkodliwem robactwem na zdrowem drzewie.“ Prześladować zaczęto w sposób okrutniejszy, jak przedtem, a katorga i Sybir otrzymywały co chwila nowych gości, rekrutujących się z sztundystów. Doszło do tego, że generał-gubernator kijowski, Drenteln, upatrywał w ich nauce dążności nihilistyczne i kazał ich stawiać przed sąd wojskowy, jako o skażonych o zbrodnię stanu.

I znowu na jakiś czas się uspokoiło, aż nareszcie z głębin ciszy wyłonił się projekt, z którego jeden tylko punkt: „zabierać dzieci sztundystom przemocą i kształcić je na M o s k a l i.“ wystarczy, aby o innych punktach nabrać odpowiedniego pojęcia. Myśl ta jest godną głowy, z której wyszła, należy bowiem do znanego i u nas *hałyckoho pipa, otca Naumowycza*, jak go nazywają na Ukrainie. Ten *hałyckij pip*, umiejąc tylko burzyć, chce zniweczyć narodowo-ukraiński racjonalizm (jakim jest w istocie sztunda), który nie rujnuje a tworzy. Projekt zapewne uzyska sankcję carską, a „wierni poddani“ będą musieli w dalszym ciągu „błogosławić rękę“, która im „najmiłościwiej“ za posiadanie sumienia i chęci swobody przekonań rozkazuje iść pod knut lub do katorgi.

Z KRAJU

We wczorajszym numerze zanotowaliśmy wiadomość, że hr. Helena Mierowa, z domu Turkull, prześliczne swoje dobra Kamionka Strumiłowa sprzedała Prusakom. Kiedy po wszystkich ziemiach polskich rozbrzmiewa wołanie, abyśmy się trzymali ziemi ojczystej, — ona bowiem jest główną podstawą naszej egzystencji narodowej; — kiedy w Wielkopolsce każdy ubytek ziemi gorzko opłakujemy, choć tam obywatele obcokrajowcom dopiero wtedy dobra sprzedają, gdy już czują nóż na gardle, wtedy w Galicji b e z d z i e t n a pani polska oddaje dobra rodzinne „Prusakom“, choć żadna konieczność do tego jej nie zmuszała!.. W jakim atoli celu to uczyniła? Bo chce mieszkać spokojnie we Wiedniu i grać wybitną rolę wśród tamtejszej arystokracji... Motyw to zbyt wymowny, i niestety zbyt smutny, byśmy nad nim potrzebowali się dłużej rozwodzić... W tej bolesnej historji to jedno nas pociesza, że dam, pojmujących tak jak hr. Mierowa wzniośle posłannictwo Polek, napróżnobyśmy w Galicji więcej szukali.

Organom prasy moskalofilskiej u nas, podajemy w tłómaczeniu artykuł umieszczony w jednym z ostatnich numerów *St. Petersburskich Wiedomosti*, aby w nim czerpały natchnienie do dalszych elukubracyj na temat: „Rusini w poddaństwie u Polaków“.

„Do monarchji habsburskiej należy — tak pisze wspomniana gazeta — duży kawał ziemi russkiej, zamieszkałej w znacznej części przez naród russki — przez Czerwonorusów.

„Nieszczęśliwi współplemieńcy nasi, poddani władzy urzędników i Polaków, w okropnem znajdują się położeniu. Zgnębieni pod względem ekonomicznym, ulegają oni jednocześnie straszliwemu uciskowi pod względem duchowym ze strony władców swych, dążących wszelkiemi sposobami do zatarcia ich russkich cech narodowych.

„Prześladowania te zmuszają Haliczan russkich do wychodztwa z ojczyzny swojej, między innemi do Stanów Zjednoczonych, w których znajduje ich się obecnie kilka tysięcy osób. Nie ma wątpliwości, że w krainie obcego wyznania i obcej mowy, ludzie ci russcy nie mogą być zadowoleni z swej doli i z radością powróciliby do Rosji, gdyby ta zaprosiła ich do siebie. W pustym dzisiaj, lecz żyznym kraju Usuryjskim, znaleźliby oni wolność ekonomiczną (?) i duchową, jakiej byli pozbawieni w swoim nieszczęsnym rodzinnym kraju, a Rosja zyskałaby w nich wiernych synów, nie cudzoziemców, których natura ciągnie do lasu, jakimi są kulturtregerzy zachodni. Kilka tysięcy russkich ludzi w naszych dalekich posiadłościach, przyniosłoby nam pożytek, należy więc na ten materjał kolonizacyjny baczną zwrócić uwagę.

„Spodziewamy się, że wypowiedziana przez nas myśl, nie napotka opozycji w patrjotycznej russkiej prasie, gdyż godło: *Rosja dla Rosjan* nie straci na powadze, jeżeli udzielimy schronienia kilku tysiącom „Rusinów“, jak niektóre gazety dotąd nie przestają nazywać współplemieńców naszych, od wspólnej z nami ojczyzny przez losy oderwanych“.

Bardzo to ładnie ze strony Rosji, że nagle odezwało się w niej poczucie gościnności, ale zachodzi pytanie, dla czego rok rocznie tłumami uciekają Słowianie z pod jej opiekuńczych skrzydeł? O ile nam wiadomo, znaczna większość Rusinów amerykańskich, rekrutuje się nie z Rusinów galicyjskich, lecz z Ukraińców, poddanych rosyjskich, nie mówiąc już o Polakach. A przecież Ukraińcy, to — podług zdania rosyjskich powag naukowych — rdzennie russkie plemię. Nie porzuca się „ojczyzny“, jeżeli w niej jest dobrze, a tym „współplemieńcom“ musiała „ojcowska carska opieka“ porządnie zalać gorącego sadła za skórę, kiedy pomimo nadzwyczajnego przywiązania do swych stepów bujnych, rzucają je prawie bez nadziei powrotu. — Niechże nam *Czerwona Ruś*, tak gorąco gardłująca za *objedinienjem* z Rosją, raczy to wytłómaczyć. Tylko niech nie zapomni przy dowodzeniu swem przytoczyć w całości memorjału Hurki w sprawie *obrusienja*, niech nam dowiedzie, że projekt tego *diejatiel* jest „przystanią zbawienia“ dla rusińskiego narodu i zachętą do zamieszkiwania w Rosji. Będzie to rzecz ciekawa dla nas i pouczająca. A więc panowie moskalofile, do roboty! Będzie czem zapchać kilkanaście szpalt w dzienniku, tylko prosimy o jedno:

Nie używajcie tej cudacznej mięszaniny języka ukraińskiego z rosyjskim, wynalezionej przez *Czerwoną Ruś*, nie używajcie słów rosyjskich, nie mając sami o ich znaczeniu dokładnego pojęcia, a posługujcie się językiem używanym przez waszych przodków, w imię których (?) tak gorąco bronicie spraw kraju ojczystego. A może i w Galicji gotujecie panowie grunt dla *obrusienja?* Odpowiedź na to pytanie byłaby dla nas również nader pożądaną.

Sprawy szkolne.

Ostatnie posiedzenie Rady miejskiej lwowskiej, zajęte było przez sprawozdanie delegata miasta Lwowa do Rady szkolnej, dra Teofila Gerstmana, który właśnie ukończył drugie trzechlecie swego mandatu. Sprawozdanie było bardzo ciekawe; referent podniósł ważne zmiany, jakie zaszły od listopada 1888, kiedy namiestnik obecny objął urzędowanie: znikły zaległości, a w szeregi inspektorów wprowadzono nowe, młode siły. Ważną jest rzeczą, iż obecnie każdy z członków Rady szkolnej należeć musi do jakiejś sekcji. Przeciążenie młodzieży było jedną z kwestji, któremi Rada szkolna gorliwie się zajmowała. Ocena podręczników przed ich wydaniem, zdążanie do zmiany metody nauczania języka niemieckiego z gramatycznej na konwersacyjną, wydanie nowych wypisów polskich, oto szczegółowe momenty tej pracy. Referent dr. Gerstman, opracował normę instrukcyj, co do utrzymania czystości i porządku w budynkach szkolnych, która dąży do ulepszenia warunków higjenicznych. Rada szkolna poczyni starania, ażeby wyjednać z funduszów państwowych znaczne podwyższenie ryczałtów na koszta zarządu szkół średnich i na powiększenie liczby sług szkolnych.

Co się tyczy szkół ludowych, to przy wprowadzaniu różnych zmian w ostatniem trzechleciu, okazał się dotkliwy brak sił nauczycielskich, co przypisać należy niedostatecznemu ich wynagradzaniu, mimo, że znane uchwały sejmowe dolę ich nieco polepszyły.

W sprawie mianowania dyrektorów i posuwania nauczycieli do wyższej kategorji płac, dr. G. jest zdania, że reprezentacja miasta stołecznego, która tak znaczne i po za obowiązek ustawowy wychodzące dla szkół swych ponosi ofiary, ma słuszną pretensję, ażeby jej przywrócono utracone prawo prezentowania kierujących nauczycieli, tak samo, jak Sejm osobną uchwałą przyznał to prawo reprezentacji miejskiej, co do prezentowania posady dyrektora szkoły wydziałowej. Dotyczącą petycję poprą delegaci Lwowa i Krakowa.

Rada szkolna krajowa postanowiła zaliczyć książkę p. t.: Dr. Karola Schenkla. Ćwiczenia greckie. Podług 13 wydania niemieckiego do języka polskiego, zastosowali Jan Lewicki i Piotr Parylak. Wieden i Praga. Nakładem F. Tempsky'ego, w poczet książek, dozwolonych do użytku szkolnego w gimnazjach z językiem wykładowym polskim. Cena egzemplarza oprawionego 1 złr. 75 ct.

KURJER LWOWSKI.

* Marszałek kraju, ks. Eustachy Sanguszko i prezes Wydziału krajowego, p. Antoni Chamiec, powrócili w d. 3 b. m. do Lwowa.

* Dyrekcja policji we Lwowie zabroniła Towarzystwu izraelickiemu „Przymierze Braci (Agudas Achim) wszelkich czynności w sprawie obchodu 100-letniej rocznicy Konstytucji 3 maja. Wydział uchwalił przeciw temu zarządzeniu dyrekcji policji odwołać się do namiestnictwa, a na razie rozwiązać „komisję obchodową“, wybraną z łona wydziału. Natomiast wybrał wydział komisję dla wydawnictw i polecił jej, aby w jak najkrótszym czasie ogłosiła drukiem broszurę popularną.

* Na posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono podać do rządu petycję o utworzenie całego piątego gimnazjum we Lwowie; oprócz tego uchwaliła Rada w sprawie teatru letniego, co następuje: 1. Zezwala się na pobudowanie tymczasowego teatru letniego na Wałach gubernatorskich w miejscu zwanem *rondo*, położonem na wysokości pałacu arcybiskupiego. 2. Celem zabezpieczenia własności placu, dyrektor teatru zapłaci tytułem czynszu dzierżawnego pięć (5) złr. rocznie. 3. Dyrekcja teatru przedłoży plany budowy teatru urzędowi budowniczemu. 4. Bliższe warunki określone będą w kontrakcie, z dyrekcją teatru zawrzeć się mającym. W każdym razie ma być w tym kontrakcie zastrzeżone, że dyrekcji teatru pozostawia się do użytku plac i wybudowany na nim tymczasowy teatr letni jedynie dopóty, dopóki p. Mieczysław Schmitt będzie dzierżawił teatr skarbkowski na użytek sceny polskiej. 5. Projekt kontraktu przed jego ostatecznem podpisaniem magistrat przedłożyć winien komisji, dla sprawy teatru przez Radę miejską delegowanej.

* Na zaproszenie wydziału żydowskiego Towarzystwa „Przymierze braci“, zebrał się 16 marca komitet żeński, który uchwalił zająć się przygotowaniem adresu do Elizy Orzeszkowej im. izraelitek polskich. Komitet uchwalił również, postępować wspólnie z komitetem krakowskim i starać się, iżby podpisy i składki na ten cel zbierano w całym kraju. Artystyczne wykonanie adresu poruczył komitet artyście malarzowi p. Tadeuszowi Popielowi, który chętnie przyjął współpracownictwo i rozpoczął już nad nim pracę. Najdalej za dwa tygodnie będzie ona ukończoną. We Lwowie rozpoczęto już składkę na koszta adresu, które płyną obficie.

* Ruski „Dom narodny“ we Lwowie, otrzymał w tych dniach, jak donosi *Diło*, dar 400 tomów książek po ś. p. Pawle Lisienieckim, sekretarzu sądowym w Przemyślu. Tow. „Proświta“ zaś otrzymało od czeskiego etnografa Franc. Rzechorza 506 tomów dzieł, wartości około 1300 złr.

KURJER PROWINCJONALNY.

* *Gazeta Polska* (czerniowiecka) pisze: „Przedwczoraj odbyła się w Czerniowcach branka wojskowa. Asenterowano ogółem 57 popisowych z miasta. Przy tej sposobności w podwórzu hotelu mołdawskiego, gdzie odbywała się branka, przyszło do bójki między Niemcami z Rosza a żydami. Kilku żydów tak pobito, że musiano ich odwieźć do szpitala, natomiast kilku Niemców aresztowano“.

* Wedle wykazów ostatniego spisu ludności, w mieście Czerniowcach przeszło 8000 dzieci jest obowiązanych do nauki szkolnych; z tego jednak w roku 1888/9 uczęszczało do szkół 4423, a zatem przeszło 3500 dzieci nie korzysta z nauki!...

* Na ostatniem posiedzeniu czerniowieckiej Rady miejskiej, przyjęto wniosek radnego Henryka Wagnera, polecający magistratowi, iżby w drodze petycji wyjednał u Sejmu bukowińskiego uchwalenie ustawy o zakładaniu szkół wydziałowych. Tenże sam radny przypomniał, iż ministerstwo oświaty zabroniło półdniowej nauki w szkołach ludowych i na mocy tego zakazu domagał się, ażeby w szkole męskiej przy ulicy Siedmiogrodzkiej zniesiono taką naukę, a to najdalej z końcem bieżącego roku szkolnego.

* W tych czasach wejść ma w życie urząd podatkowy w Zatorze.

* Dowiadujemy się, że wieś Szaflary w powiecie nowotargskim, leżącą przy gościńcu do Zakopanego, sprzedaje dotychczasowy właściciel jej p. Uznański, włościanom w drodze parcelacji. Kilka już majątków obywatelskich w podobny sposób przeszło w tamtych stronach w ręce górali. Szaflary kupują chłopi za 100 000 złr.

* W okolicach Żegestowa pokazały się wilki w dość znacznej ilości, a zuchwałość ich dochodzi do tego stopnia, że w biały dzień się włóczą i napastnją nietylko bydło, ale i ludzi. Jednemu z włościan w Zubrzyku w biały dzień porwały z podwórka przed chatą prosiaka, a w ten sposób zginęło w samym Zubrzyku nie licząc więcej nad 50 chat, około 10 sztuk bydła.

* W Sołońcu w powiecie suczawskim rzuciła się do studni młoda dziewczyna z rozpaczy, że młodsza jej siostra pierwej się zaręczyła. Dziewczynę wydobyto zawczasu z wody i uratowano jej życie.

* Niemal każdy numer *Gazety Przemyskiej* podaje nowy fakt, (jeśli nie kilka faktów), świadczący o demoralizacji przechodzącej wyobrażenie, jaka panuje między tamtejszą policją. W ostatnim numerze tej gazety czytamy: J. Schwarz, syn włościanina z Poździacza, przybył w miniony piątek do Przemyśla za sprawunkami i idąc obok wozu zaprzężonego parą koni, przystanął na chwilę, aby sobie skręcić papierosa. Stójkowy nr. 21 obsypał go za to zaraz obelżywemi słowy, a gdy Schwarz, były żołnierz, zwrócił jego uwagę na to, że policjantowi nie wolno nikogo przezywać, nastąpiło między Schwarzem a policjantem starcie, które takich nabrało rozmiarów, że stójkowemu nr 21 przybyło w pomoc jeszcze 4 stójkowych. W pięciu rzucili się na Schwarza i bijąc go po twarzy, tak, że mu krew pociekła z nosa i uszów, zawlekli go, przy ogromnem zbiegowisku publiczności, skatowanego do hotelu pod „Dębem“. Obecni temu zajściu wojskowi różnych stopni nie mogli znaleźć wyrazów na oddanie swego oburzenia a wściekłość stupajków magistrackich doszła do tego stopnia, iż jeden z nich zachował się po grubjańsku wobec radnego p. dra Ziemiańskiego. W raporcie policyjnym o tem zajściu zapewne nie ma wzmianki. Imieniem przeto publiczności i imieniem prawa ndajemy się do c. k. prokuratorji państwa, aby winnych stupajków pociągnęła do odpowiedzialności. Czas bowiem najwyższy, wziąć się do wyczyszczenia augjaszowskiej stajni policyjnej.

MUZEUM W RAPPERSWYLU.

(Sprawozdanie za rok 1890).

(Ciąg dalszy)

I. Stan samego Muzeum.

Reorganizacja Muzeum i uporządkowanie znajdujących się w niem zbiorów, jako też i bibljoteki, zdecydowane w zasadzie, dokonanem być mogło dotąd w bardzo małej tylko części — a to głównie tylko z powodu konieczności przeprowadzenia uprzednio niektórych robót restauracyjnych. Za najbardziej nagłe roboty uznano, urządzenie osobnego wejścia do baszty zegarowej, przyległej do Muzeum, a należącej do gminy i do której zegarmistrz co dnia się przez Muzeum tylko mógł dostawać — co utrudniało utrzymanie porządku w Muzeum. Po porozumieniu się w tym względzie z Radą miejską, robota ta, bardzo trudna i kosztowna, bo wymagająca przebijania murów trzymetrowej przeszło grubości, jest już prawie na ukończeniu.

Następujące prace restauracyjne postanowione zostały na dolnem piętrze, w celu urządzenia mieszkania dla kustosza i dla stróża, co także w znacznej bardzo części jest już przeprowadzonem. Trzecia z rzędu, a nagła robota, dotyczy restauracji II piętra, które w części było już urządzonem i nie wymaga wielkich nakładów nowych, a zajętem było na mieszkanie dawnego kustosza. Inna część tego piętra nie jest jeszcze urządzona i potrzebować będzie więcej czasu i kosztów — ale koniecznem jest nie zwlekać z rozpoczęciem robót, bo tylko z ich wykończeniem można będzie usystematyzować nasze zbiory i uporządkować bibljotekę. To też z rozpoczęciem wiosny, nie zwlekając dłużej, mamy zamiar rozpocząć te roboty, po zasięgnięciu rady doświadczonych a znanych budowniczych. Spodziewamy się, że główna część tych robót będzie ukończona przed latem, kiedy już liczniej Muzeum nasze jest odwiedzanem.

Trzecie piętro, jakoteż galerja przytykająca do II piętra, nie przedstawiają na teraz żadnej nagłości co do swej restauracji, która może być odłożoną na następne lata. Zauważyć przytem należy, że wszystkie restauracje — z wyjątkiem galerji, o której wyżej mowa — ukończone są na zewnątrz — redukują się zatem do instalacyjnych raczej robót tylko.

W roku 1890 Muzeum odebrało znaczną liczbę darów. Sprawozdanie zawiera alfabetyczny spis ofiarodawców z rozmaitych dzielnic dawnej Polski.

W ciągu tego roku zwiedzających w Muzeum było prawie tyleż, jak i w roku zeszłym, tylko Polaków było mniej, gdyż w roku zeszłym, wielu, udając się na wystawę paryzką, zajeżdżało i do Rapperswylu. Zwiedziło Muzeum 1336 osób. Według narodowości zwiedzający dzielą się tak: Szwajcarów 681, Niemców 151, Francuzów 148, Polaków 126, Anglików 57, Amerykanów 54, Włochów 46, Rosjan 13, Alzatczyków 8, Czechów 7, Holendrów 7, Węgrów 7, Australczyków 6, Hiszpanów 6, Szwedów 6, Belgów 3, Rumunów 3, Batawczyków 2, Serbów 2, Ślązak 1, nareszcie niewiadomej narodowości 2.

II. Stan finansowy Muzeum.

W roku uprzednim 1889, powiedzieliśmy, iż gdy Muzeum nie posiada żadnego funduszu, na przychody Muzeum składały się tylko opłaty za wejścia, i wpływy stałe lub jednorazowe od łaskawych ofiarodawców. W roku 1890 mieliśmy dwa nowe źródła przychodu, mianowicie: sprzedaż niektórych mebli i ruchomości, a nareszcie Muzeum otrzymało zapis, z czego się stworzył początkowy fundusz muzealny. Zapis anonimowy, zrealizowany w sumie 34.521 fr. decyzją Rady przeznaczonym został w połowie na fundusz muzealny (głównie na restauracyjne roboty w zamku muzealnym), a w drugiej połowie na powiększenie funduszu stypendjalnego, każdy zatem z tych dwóch funduszów odbiera z tego tytułu sumę 17,260·50 fr.

Opłaty za wejścia przyniosły 1.262 fr. Ofiary stałe lub jednorazowe, wraz z drobnemi przychodami, przyniosły: w Europie 3,229·65 fr., w Ameryce 500·85 fr., razem 3,730·50 fr. *(Dok. nast.)*

Z Wielkopolski

W Prusiech zachodnich, w Kościerzynie, istnieje od wielu lat wyższa szkoła żeńska, prowadzona przez Polki i odwiedzana przeważnie przez polskie panienki, nietylko z Prus zachodnich, lecz także z Wielkopolski i Królestwa. Ponieważ szkoła ta nie przyczynia się do germanizacji, nie znalazła łaski w oczach niemieckich księży, chociaż jej patronem i kuratorem jest wielce czcigodny ks. kan. Prądzyński, dziekan kapituły chełmińskiej; założyli oni więc w Gdańsku *Marienschule*, zakład czysto niemiecki i wabią do niego polskie panienki. Co gorsza, najpoczytniejsze w Prusiech zach. pismo polskie *Pielgrzym*, dla marnych kilku marek, umieszcza inseraty gdańskiej *Marienschule*. Czy nie wie, że w ten sposób bałamuci rodziców i zachęca ich do wysyłania przyszłych matek polskich do zakładu, w którym pod względem narodowym nic nie skorzystają a dużo stracić mogą? Niemieccy rodzice wiedzą o *Marienschule* z gdańskiego *Volksblattu* i innych pism niemieckich.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* W powiecie kwidzyńskim sprzedano w roku zeszłym drogą licytacji 18 posiadłości, należących do Niemców, a 4 do Polaków. — 19 z nich przeszło w ręce niemieckie, 3 zaś w polskie.

* Presem komisji kolonizacyjnej ma być podobno mianowany fachowy rolnik, obeznany dokładnie z stosunkami w prowincjach polskich.

Z Królestwa

KURJER WARSZAWSKI.

* Do Nowej-Uszycy przywieziono osławionego mordercę Pawlaka, złapanego w okolicach Bielc, gubernji besarabskiej. Przemykając się z Proskurowa do Bielc, zdołał Pawlak po drodze spełnić kilka kradzieży i jedno morderstwo; dla sprawdzenia tych jego czynów, przywieziono zbrodniarza do Nowej-Uszycy, zkąd, w takimże celu, zostanie odstawionym do Proskurowa.

* W redakcji *Wędrowca* był dnia 31 z. m., p. Józef Rawicki, stały mieszkaniec Suwałk, wybierający się w daleką podróż piechotą. Turysta w roku zeszłym tytułem próby odbywał taką wędrówkę do Berlina, a obecnie zamierza „per pedes“ dotrzeć aż do Madrytu. Według ścisłego obliczenia i ułożonej nader szczegółowo marszruty, pan Rawicki spodziewa się przybyć do stolicy Hiszpanji w początkach grudnia, a z powrotem inną drogą stanąć w kraju nie wcześniej, jak w lipcu r. 1892. Podróżnik ma ze sobą lekki tłomoczek, zawierający najniezbędniejsze przedmioty i rewolwerowy aparat fotograficzny. Z Suwałk do Warszawy pan Rawicki przybył również piechotą i cztery dni odpoczywał w Warszawie. Jest to człowiek, liczący około 45 lat wieku, zdrów, silnie zbudowany. Pan Rawicki po skończeniu gimnazjum w Suwałkach, przez cztery lata uczęszczał do b. szkoły głównej, na wydział historyczno-filologiczny, później jednak odbywał studja przyrodnicze za granicą i przez dłuższy przeciąg czasu zarządzał fabryką przetworów chemicznych w Moskwie. Otrzymawszy spadek po krewnym, postanowił poświęcić się ulubionemu oddawna zamiarowi wędrówki pieszej.

* Dr. Marjan Sokołowski, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, bawi w Warszawie.

* Panna Julja Marcinkiewiczówna, Warszawianka, wybiera się w daleką podróż, do Australji. Panna M., posiadając wykształcenie przyrodnicze, zamierza podróżować w celu naukowym. Rodaczka nasza jest bliską krewną znanego naturalisty i podróżnika, Kubarego, który obecnie przebywa w Nowej Gwinei.

* Katolicy zamieszkali w Kostromie (Rosja), otrzymali, pozwolenie na urządzenie kaplicy w domu prywatnym. Ofiary na ten cel tak w aparatach, jak i w pieniądzach, przyjmują: ks. Firmin Mędrkiewicz i dr. Mieczysław Bohomolec.

* Zmarły przed miesiącem w Wilnie Kazimierz Jagiełło zapisał, rs. 5000 na ubogich uczniów gimnazjum wyznania rzymsko-katolickiego; rs. 3000 na wychowańców seminarjum rz. kat. w Wilnie, rs. 2000 dla Towarzystwa dobroczynności w Wilnie, rs. 5000 na rzecz orkiestry katedry wileńskiej, zaś rs. 3000 na rzecz tego kościoła.

* Piękną i pożyteczną myśl powzięto w Radomiu. Oto grono kilkudziesięciu osób postanowiło urządzić na wiosnę zbiorową wycieczkę krajoznawczą pieszą. Zamierza ono zwiedzić kilka malowniczych miejscowości, a w tej liczbie Bochotnicę, Nałęczów i urocze okolice Kazimierza nad Wisłą. Po tej pierwszej wycieczce ma odbyć się druga, w inne okolice kraju.

Z różnych sfer i stron.

W piekle angielskiem.

III.

Książka Williama Booth'a zawierająca plan zniesienia proletarjatu w Anglji, wyszła na widok publiczny w końcu października r. z. Ktokolwiek mu w tej pracy dopomagał — wszystko jedno; on sam odpowiada za swój plan i jemu się należy zaszczyt i zasługa. Plan Bootha dowodzi co najmniej gorącej miłości dla ludzkości, żywego współczucia dla cierpiących, i jest wskazówką, że poczucie solidarności pomiędzy wszystkiemi warstwami społeczeństwa, weszło już obecnie w krew i życie towarzystwa ucywilizowanego. W chwili, gdy zagadnienia socjalne są podnoszone w tylu naraz punktach świata, mógł on rachować, że wywoła uwagę powszechną, a miał do niej tem większe prawo, iż stanął z planem reformy całościowej, że nie poprzestał na ogólnikach, ale wszedł w szczegóły. Jeżeliby był on wykonalny i odpowiadał celowi — istotnie przebaczyćby można autorowi samochwalczą pychę, jaką w każdem słowie okazuje, i trzebaby w nim bodaj widzieć prawdziwego dobroczyńcę ludzkości.

Booth jest świadomy trudności, z jakiemi ma do walczenia. Zamierza on przetworzyć moralną naturę ludzi wykolejonych i upadłych, zmieniając całe ich otoczenie i warunki ich dotychczasowego bytu. W tym celu chce utworzyć szereg instytucyj trwałych, natychmiastowo działających, nikomu nieszkodzących, mogących liczyć na sympatję każdego uczciwego człowieka, jakiekolwiek byłyby jego teologiczne naukowe i humanitarne opinje. Gdy się działa w takim celu i gdy się chce wyratować od zguby miljony cierpiących jednostek, nie można naturalnie natychmiast urzeczywistnić w całości swojego ideału.

Trzeba rozpocząć od dania żywności i dachu tym, co są ich pozbawieni, potem wypróbować należy, do jakiej pracy są zdolni — dostarczyć im takowej, zabezpieczyć ją stale. Pod względem takiej opieki działalnej i dopiero pojedynczej, wykolejonej jednostki, musi się w niej wpoić uczucie ufności, wiary w siebie i odrodzić się duchowo. Gotowość do pracy i bezwarunkowa uległość dla wskazanego regulaminu są jedynemi warunkami, stawianemi przez tym, których z piekła niedoli chce wyprowadzić uratowanych.

Szereg ochronnych i pomocniczych instytucyj obejmuje: tanie kuchnie, przytuliska nocne, warsztaty i pracownie, biura pracy, zbieranie po domach prywatnych datków dla potrzebujących pomocy. Są to części składowe stanowiące pierwszą grupę miejską. Druga grupa obejmuje: kolonizację wiejską z działem rolniczym, ogrodowniczym i gałęziami przemysłowemi, wiążącemi się z nią organicznie. Trzecia i ostatnia grupa obejmuje osiedlenie w zamorskich koloniach.

Armja zbawienia posiada już kilkanaście tanich kuchni i nocnych przytulisk i znajdujemy w rocznym wykazie z 24-go roku jej działalności, iż każdy taki zakład jest powodem straty pieniężnej mniejszej lub większej, że zatem nie są instytucją, stojącą o własnej sile, ale dobroczynną. Ponieważ istnieje wiele tego rodzaju zakładów niezależnie od Armji zbawienia po wielu miastach i krajach, i ponieważ udało się tak je uorganizować, że pokrywają koszta, jest widocznem, że organizacja tych, o których mówi p. Booth, jest wadliwa. Każdy, co do tych tanich kuchni przychodzi po posiłek, dostaje dużą misę kawy, herbatę, albo kakao i spory kęs chleba. Kosztuje to 4 pensy, ale dawane bywa i darmo, jeżeli tej sumki zgłodniały nie posiada. Za te pieniądze może się umyć, ogrzać, napisać list i spędzić czas na czytaniu.

W przytuliskach nocnych śpią od 10 wieczorem, do 6 rano. Wtedy otrzymują śniadanie i po krótkiej modlitwie mogą zakład opuścić. Ażeby nie dawać darmo przytułku nocnego i żywności, a otrzymać za nie przynajmniej owe *minimum* 4 pensy, są zorganizowane warsztaty i pracownie. Każdy biedak w łachmanach i bez obuwia, który się uskarża, że napróżno się stara o robotę, a znaleźć jej nie może — tu ją znajduje — taką przynajmniej w pierwszych chwilach, żeby owe 4 pensy zarobił, za które może przeżyć 24 godziny. Kiedy najbardziej podupadli nie otrzymują żadnej płacy, a tylko jej równoznacznik w żywności i noclegu, to umiejący i chcący pracować, są w stanie po upływie tygodnia zarobić z jakie 5 szylingów, co im wystarcza na kupienie narzędzi robotniczych. Robota w tych warsztatach najniższych polega na reparacji ławek i krzeseł, rąbaniu drzewa, wyrabianiu szczotek, wyplataniu krzeseł, pleceniu dywaników pospolitych, praniu, obrębianiu ścierek i t. d. Dotąd jest kilka tego rodzaju pracowni i mogą się utrzymać dlatego, że znajdują klijentelę w zbrach i koszarach Armji zbawienia. Gdyby takie pracownie były rozgałęzione i rozpowszechnione, napotkałyby trudności takie, z jakiemi miały do walczenia warsztaty narodowe, uorganizowane we Francji 1848 r.

Biuro pracy jest następną z kolei instytucją. Jak jego nazwa pokazuje, ma ono służyć za pośrednika pomiędzy robotnikami szukającymi pracy a przedsiębiorcami i chlebodawcami, potrzebującemi robotników. Dotąd statystyka takiego biura utworzonego przez Armję zbawienia, nie daje pocieszającej wróżby.

W ciągu trzech miesięcy, zgłosiło się do tego biura 2.670 robotników po pracę, a dostało ją tylko 540. Nie można jednak potępiać dlatego instytucyi. Wiemy, jak gorzko ubolewa klasa robotnicza i wszyscy żyjący z zarobku, na biura stręczeń, które zdzierają z biedaków i krwią ich żywią. Były po niektórych wielkich miastach prawdziwe bunty przeciwko tym stręczycielom-oszustom. Ale nie sądzimy, ażeby takie biura pracy, proponowane przez Bootha, mogły zachować stałą klijentelę i na byt trwały. Jeżeli klasa zarobkująca powiązaną będzie w syndykaty, stowarzyszenia i Izby, to będzie wiedziała, gdzie szukać pracy i gdzie jej członkowie i uczestnicy bez żadnej opłaty otrzymać mogą pracę, do której są zdolni. Takie, o jakich Booth mówi, zajmować się mogą jedynie odpadkami, robotnikami, nie dającemi rękojmi uczciwości, lub zdolności.

Ostatniem ogniwem w miejskiej organizacji pomocniczej ma być urządzenie specjalnej służby, zbierającej po domach prywatnych niedbałki, popioły, zbędne kości, stare rzeczy i obuwie, pudełka, papiery, jednem słowem, przedmioty, nie mające w oczach ich posiadaczy żadnej wartości, a które należycie i właściwie zużytkowane, mogą się stać dla niego źródłem produkcyjnej pracy. Bezwątpienia, myśl jest praktyczną i oddawna w Paryżu niektóre zakony miłosierdzia, jak *Petites Soeurs des Pauvres* wprowadziły ją już w wykonanie. Zadziwia tylko forma obowiązkowa, jaką tym datkom Booth nadaje. Członkowie tej brygady miejskiej zostawią w każdym domu swego rodzaju worek i codziennie o oznaczonej godzinie będą przybywać po przedmioty do niego wkładane. Koszta takiego poboru w samym Londynie, obliczone są na pokaźną sumę 25.000 funtów szterlingów.

Ponieważ wiele z tych przedmiotów, dostarczanych w naturze przez dobroczynnych dawców, nie może być zużytkowanych na miejscu w stanie, w jakim do rąk administracji Armji zbawienia dochodzą, zatem rodzi się potrzeba zakładów fabrycznych i rolniczych. Stanowią one drugą grupę instytucyj projektowanych. Tutaj spotykamy pomysły utopijne, nie dające się urzeczywistnić w wielu razach. O tych instytucjach powiemy obszernie w dalszym ciągu artykułów, które wyczerpujący w całości dadzą obraz planu Bootha, tego oryginalnego i namiętnego obrońcy uciśnionych i biednych.

Posłannictwo Polek.

(Ciąg dalszy.)

Jeżeli nauka szkolna okazuje się niedostateczną, w takim razie może być uzupełniana na kursach niedzielnych lub po za godzinami pracy w Towarzystwie. Byłyby natomiast pożądane odczyty i nauki fachowe, teoretycznie zastosowane ściśle do pojęcia uczennic.

Tak samo jest pożądana biblioteka, któraby podlegać winna szczegółowej, umiejętnej ocenie i któraby umysły dziewcząt chroniła od tego wszystkiego, co dla młodych pojęć jest szkodliwe. Zamiast zwykłych przedmiotów szkolnych, powinna być pielęgnowana nauka rysunków. Po za ten zakres, nie wolno Tow. wychodzić.

Dzisiejsze szkoły żeńskie uczą początków elementarnych robót ręcznych. To też takie nauczanie w Tow. pracy kobiet, mogłoby być zupełnie usunięte, jeżeli uczennice przyjmowane zostaną w wieku wyżej wskazanym.

Głównem zadaniem Towarzystw pracy kobiet, ma być dążność, aby takowe nie kształciło uczennicy w różnorodnych kierunkach pracy ręcznej, lecz aby uczyły jedynie w specjalnym dziale, do którego uczennica okazuje największe uzdolnienia. W działach tych, należy przedewszystkiem pilnować, iżby każdy przedmiot wychodził z rąk uczennicy do warunków handlowych zastosowany i wykończony. Przerzucanie uczennic z jednego działu robót do drugiego, jest najniewłaściwsze i najzgubniejsze; w rzadkim tylko wypadku nabywa uczennica odpowiedniej zręczności a tem samem i korzyści zarobkowania stają się wątpliwe.

Jakie przedmioty wybierać należy, pojęcie o tem dadzą nam nasze handle, gdyż nie można o tem wątpić, że nasze kupiectwo da szczegółowe i wyczerpujące wskazówki, co i w jakiej ilości sprowadza z za granic kraju a wykonanego jedynie przez kobiety, lub też przy pomocy ręcznych najrozmaitszych machin.

Jeżeli Towarzystwa pracy kobiet, wejdą na ten tor i ściśle do takiego programu się zastosują, wytworzą tysiące uzdolnionych robotnic, które pozakładają własne warsztaty jako specjalistki pewnych działów, lub też pojedynczo pracować będą w domu.

Jeszcze raz powtarzamy, że taki podział pracy jest w naszym wieku k o n i e c z n o ś c i ą, dla wskazania dróg do w ł a s n e j p o m o c y nietylko dla kobiety, ale i mężczyzny.

Doświadczenie nas poucza, że najtrudniejsza sprawa t. j. droga zbytu, walczyć będzie zmuszona chwilowo z naszym własnym, krajowym światem handlowym, który zaledwie w wyjątkach odpowiada zadaniu i chce się przyczynić do rozwoju naszego przemysłu krajowego. Dla większości, wystarcza już ta sama nazwa, że to krajowe, aby się wysilać na przeszkody, tamować rozwój i po prostu niszczyć, chociaż w drugim kierunku, nasz świat handlowy uderza w wielki dzwon patrjotyzmu, aby tylko u niego zaspakajać potrzeby. Żądanie to jest słuszne, ale niechże ten świat handlowy staje w zwartym szeregu do wspólnej obrony!

Przeszkody takie, dla rozwoju naszego przemysłu aczkolwiek trudne do przebycia, mogą być usunięte. Zależeć to będzie głównie od silnej woli tych kobiet, które się obecnie wiążą w Towarzystwa o s z c z ę d n o ś c i, ale znowu pod tym warunkiem gdy ta o s z c z ę d n o ś ć będzie właściwie pojętą i zrozumianą: jeżeli kobieta będzie umiała odróżnić co jest właściwie tanie, a co drogie, zerwie z tradycyjną zgubną pochopnością i zamiłowaniem do żydowskiego kramarstwa, a zwróci się do n a s z e g o handlu.

Bez takiego pojęcia i zrozumienia, wszelkie tworzenie Towarzystw oszczędności kobiet, stanie się tylko s m u t n ą i r o n j ą, c z c z y m b l i c h t r e m, a nawet w s t r ę t n e m u d a w a n i e m, że Polka czy Rusinka poczuwa się do posłannictwa narodowego.

Tak nazwany p r z e m y s ł a r t y s t y c z n y ma dziś w świecie handlowym wszystkich krajów i narodów cywilizowanych, nader obszerne zastosowanie. Otóż tu znowu kobieta znajdzie dla swej pracy obszerne pole do zdobycia bytu.

Dział ten wymaga większego wykształcenia i dłuższej nauki, ale też następnie staje się wdzięcznym i zyskownym. Przemysł artystyczny odpowiada najwięcej kobiecie, zaliczającej się do warstw inteligentnych i mającej środki do pracowania w domu samoistnie w znaczeniu dodatkowem, wobec zatrudnień i ruchu obowiązkowych, jako córka lub żona.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Ze stołu redakcyjnego.

△ *Przeglądu Polskiego*, zeszyt X. z miesiąca kwietnia, odznacza się doborem ciekawych artykułów. Rozpoczyna numer studjum o Ksawerym Liske, pióra prof. W. Zakrzewskiego, który dokładną, wyczerpującą i głęboką podaje charakterystykę zmarłego historyka. Powieść nowej spółki autorskiej: Zaleskiego i Zagórskiego, w dalszym ciągu zajmuje czytelnika. Do najlepszych i najciekawszych prac, jakie w obecnej pojawiły się chwili, należą studja literackie dra Marjana Zdziechowskiego, który osiadłszy w Krakowie, wzbogaca naszą krytykę cennemi rozprawami o twórczości poetów. Obecnie *Przegląd* drukuje rozprawę o Byronie nadzwyczaj ciekawą. Dalsze artykuły w zeszycie są następujące: Upadek stronnictwa staroczeskiego, przez E. Lipnickiego; Rachunek sumienia przez Madeyskiego; Kronika literacka. T. z Potockich Wodzicka: Historja polska dla dorastającej młodzieży. S. Witkiewicz: Na przełęczy (Wrażenia i obrazy z Tatr). E. Lavisse: *Vue générale de l'histoire politique de l'Europe.* J. Morley: *Walpole.* M. Paléologue: *Vauvenargues.* J. J. Skupiewski: *La Doctrine Pansłaviste d'après N. J. Danilewsky.* Z literatury powieściowej, J. Stinde: *Pienchen's Brautfahrt.* E. von Wellnitz: *Auf der Dobenau.* J. Mairet: *Artiste.* Przegląd polityczny przez *.*.

△ *Przewodnika Gimnastycznego* „Sokół" (organ Towarzystw gimnastycznych) opuścił prasę nr. 4 z kwietnia b. r. Treść następująca: Reforma; ćwiczenia publiczne „Sokoła lwowskiego"; zarys ćwiczeń na drążku; sprawy Towarzystw gimnastycznych polskich; sprawy szkolne.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ W dniu 3 b. m upłynęło czterdzieści dwa lata od śmierci Juljusza Słowackiego. Śmierć jego nie zbudziła silnego echa wśród rodaków. W kilkanaście dni dopiero, jedyne podówczas pismo emigracyjne *Demokrata polski*, przeniesione już do Londynu, dało krótką i niedokładną wzmiankę o zgonie poety. Umarł „nie zostawiwszy żadnego dziedzica, ani dla swojej lutni, ani dla imienia"... I dziś, po czterdziestu dwu latach tylko grono wybranych wielbicieli jego genjuszu czci jego pamięć. Sława Mickiewicza, jak dąb litewski rozrósłszy się nad inne drzewa, usuwa wspomnienie jego współzawodnika na drugi plan, powstrzymuje publiczność od oddania mu należnego hołdu...

△ Prof. Röpell, zasłużony badacz dziejów polskich, członek krakowskiej Akademji umiejętności, obchodzić będzie dnia 12 maja b. r. 50-letni jubileusz swej działalności profesorskiej na Uniwersytecie wrocławskim.

§ Wyszedł z druku numer 14 *Gazety Gdańskiej* i zawiera w odcinku dwie rozpoczęte powieści: Dygasińskiego „Na złamanie karku" i Siedlaczkówny „Kmieć bohater". Cały numer przedstawia się dobrze, treść urozmaicona i do poziomu umysłowego czytelników zastosowana. Z tego wnosić należy, iż gazeta odpowie zupełnie swemu zadaniu. Redaktorem jest p. Bernard Milski.

Kronika zagraniczna

KURJER WIEDEŃSKI.

* Za *Fremdenblattem* podajemy poniżej niektóre wiadomości o nowych członkach Izby panów austrjackiej Rady państwa:

Hr. *Stanisław Badeni*, (ur. 9 sierpnia 1850) jest właścicielem dóbr Nieznanowa z Radziechowem w pow. złoczowskim, ma tytuł doktora praw i filozofji, a piastuje godność marszałka Rady powiatowej w Kamionce. W Sejmie lwowskim zajmuje wybitne stanowisko a wielkie sobie zjednał poważanie około załatwienia sprawy propinacyjnej. *Fremdenblatt* powiada, że hr. St. Badeni będzie bardzo cenną siłą w Izbie panów.

Hr. *Henryk Brandis*, jest obywatelem ziemskim w Lincu, a zyskał rozgłos założywszy katolickie stowarzyszenie ludowe dla Górnej Austrji.

Baron *Józef Doepfner*, ur. 1825 r. w Weronie, jenerał broni, odznaczył się w wojnie włoskiej, posiada kilka wysokich orderów, a przed rokiem zamianował go cesarz prezydentem najwyższego sądu wojskowego.

Baron *Henryk Gudenus*, właściciel rozległych dóbr fideikomisowych i allodjalnych.

Józef Hlavka, c. k. radca budownictwa, prezes czeskiej akademji umiejętności.

Dr. *Wilhelm Hartel*, filolog, rektor uniw. wiedeńskiego.

Dr. *W. Haslmayr-Graneg*, prezes najwyższego trybunału.

Wiatrosław Jagicz, ur. w Waradynie, był profesorem filologji słowiańskiej na kilku uniwersytetach zagranicznych, a od roku objął po Miklosiczu katedrę w Wiedniu. Jest z pochodzenia Serbokroatem.

Karol Teodor Inama-Sternegg, ur. w Augsburgu r. 1843, jest dyrektorem c. k. centralnej komisji statystycznej.

Ks. *Benedykt Karol Korcjan*, ur. r. 1840 na Morawie, jest opatem Benedyktynów w Raigern.

Adalbert Lanna, wielki przemysłowiec, należy do niemieckiego stronnictwa w Czechach.

Wincenty Miller, szef wiedeńskiej firmy J. M. Miller et Comp., jest jeneralnym dyrektorem banku austro-węgierskiego, wiceprezesem Izby giełdowej i t. d.

Leon Rukiewicz, prezes senatu najwyższego trybunału Izby kasacyjnej, pochodzi z Bukowiny, prowadził w Wiedniu proces ajentów emigracyjnych, skazanych przez sąd wadowicki.

Dr. *Henryk Siegel*, pochodzi z Badenji, jest prof. prawa niem na uniwersytecie wiedeńskim i generalnym sekretarzem tamtejszej Akademji Umiejętności.

Edward Sochor, rodem z Morawy, dyrektor jeneralnej galicyjskiej kolei Karola Ludwika, został r. 1872 szlachcicem z przydomkiem v. Friedenthala, przed kilku laty baronem.

Dr. *Józef Stoeger*, należy do najwybitniejszych adwokatów wiedeńskich, i jest członkiem Rady zawiadowczej kolei północnej.

Hr. *Feliks Vetter von der Lilie*, b. namiestnik Morawy, służył początkowo w wojsku.

Dr. *Fryderyk Zoll*, c. k. radca rządowy, prof. prawa rzymskiego w Krakowie, autor wielu dzieł uczonych, członek Akademji Umiejętności, poseł na Sejm krajowy, radca miejski i t. d.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* Hr. Jerzy Karolyi wziął w Oatland w Kalifornji, ślub z aktorką Baryszką Frank, poczem udali się nowożeńcy do San Francisco — za nimi zaś udał się ojciec Jerzego, hr. Stefan Karolyi, w towarzystwie adwokata, lekarza, i... czterech tęgich hajduków. Z dywanu, który wiezie ze sobą hr. Stefan Karolyi, nie będzie korzystała panna Frank, nie jest bowiem herbowną.

* Wypuszczony przed kilku tygodniami ze szpitala warjatów rzemieślnik Karol Benzinger, w przystępie szału zamordował siekierą swoję żonę i dwóch synów, przyczem sam uderzył się tak mocno w głowę że czaszka pękła. Żyjącego jednak jeszcze przeniesiono do szpitala.

KURJER BERLIŃSKI.

* Książe Bismarck nigdy zapewne nie miał tak „nieudanych" urodzin, jak w tym roku. Zapomnieli o nim prawie wszyscy: cesarz nie przysłał mu telegramu z życzeniami, ani „die Getreuen von Jever" nie przysłali mu tradycyjnych 101 jaj czajczych, ani nawet długoletni *ami cochon* księcia, p. Pindter z *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* nie wypuścił na czas kilku bomb z fajerwerkami ku czci swego ... ami

Bomby te spóźniły się, jakby wywołane dopiero pseudo-artykułami wstępnemi, zamieszczonemi w trzech „zacnych" organach: *Hamb. Nachr.*, *Rhein-West-Ztg.* i *Köln. Ztg.* W Berlinie było cicho: zaledwie jakieś konserwatywne Towarzystwo, pod wezwaniem Bismarcka, urządziło uroczysty obchód urodzin swego patrona połączony z rocznicą założenia.

Do Friedrichsruhe przywiózł pociąg kapelę lauenburgskiego pułku strzelców, dużo kwiatów, deputację kilku towarzystw hamburgskich, jak wiadomo, 101 jaj czajczych nie przywiózł, ale za to cały furgon arystokracji niemieckiej. Przywiózł także — nikt nie zgadnie kogo — deputację artystów monachijskich... Wieczorem odbył się korowód z pochodniami, przy której to sposobności narodowy liberał przyjaciel Bismarcka, Woermann, wygłosił wspaniałą mowę na cześć solenizanta. Prasa niemiecka, oprócz wymienionych pism, zbyła dzień urodzin b. kanclerza krótkiemi wzmiankami. Tak tedy pokazuje się, że sentencja Byrona: „iż nic nie ginie, coby nie było godne żalu", nie zawsze i wszędzie da się zastosować. W obecnym wypadku dano uczuć ginącemu moralnie coraz bardziej Bismarkowi, że żalu on nie jest godzien, nie wart, mówiąc dobitniej.

Rozmaitości

Jak wysoko żyd ceni swe życie? Pod tym tytułem podaje *Diło* następującą notatkę: W niemieckiej kolonji Biała góra (Weissenberg) pod Kamienobrodem żyje żyd Dudyk Gleich, bogacz sławny na całą okolicę. W skarbie ks. Ponińskiego trzyma Gleich w dzierżawie wszystkie do skarbu należące młyny, stawy, karczmy, wyręby lasów i t. d. i na tych przedsiębiorstwach zarobił tyle, iż majątek jego oceniają już na kilkakroć sto tysięcy. Niedawno temu łowiono ryby w gródeckim stawie, który Gleich również wydzierżawił. Gdy połów ryb już skończono, Gleich popłacił ludziom zatrudnionym przy połowie należne im pieniądze, a sam jeszcze raz poszedł do stawu, popatrzeć się do skrzyń z rybami, czy kto z nich ryb nie kradnie. Chodząc między skrzyniami, pośliznął się tak nieszczęśliwie, że głową na dół wpadł do jednej skrzyni z szczupakami głębokiej przeszło 2 sążnie i napełnionej wodą. Wprawdzie chwycił się Gleich rękami krawędzi skrzyni, ale wyleźć nie mógł w żaden sposób. Począł więc wołać o pomoc, ale nikogo nie było w pobliżu, nikt więc wołania jego usłyszeć nie mógł. Kiedy już siły zupełnie go opuściły i Gleich miał już na wieki zamilknąć, nadszedł biedny żyd Mortko i wyciągnął go ze skrzyni. Gdy Gleich przyszedł do siebie i osuszył nieco swe ubranie, przypomniał sobie, że należałoby czemś wynagrodzić tego, który wyratował go z niebezpieczeństwa życia — sięgnął więc do kieszeni i dał Mortkowi — szóstkę na piwo.

Sąd morski w Gibraltarze rozstrzygnął, iż kapitan rozbitego angielskiego okrętu emigracyjnego „*Utopia*", popełnił wielki błąd w obliczeniu biegu statku, co pociągnęło za sobą katastrofę. Pomimo to nie odebrano mu świadectwa kierownika okrętu i sprawa została umorzona.

Z TYGODNIA.

Jestem w rozpaczy. Wprawdzie z innego powodu niż „Zrozpaczony" w *Nowej Reformie*, ale kto wie, czy moja rozpacz nie jest słuszniejszą, niż jego.

Redaktor, dość zadowolony z moich kronikarskich zapisków, każe znów pisać „Z tygodnia", a tu brak zupełny faktów donioślejszego znaczenia. Czyż to nie rozpacz?

Ale: huź piper na wodę! Faktem więc jest, że Święta Wielkanocne przeszły w spokoju i zgodzie, a procent słabych na żołądek jest mikroskopijnie mały. Stanowić to może także dowód, że zapasy naszej dawnej staropolskiej, *zniewalającej* gościnności wyczerpują się coraz więcej, i że obecnie twierdzenie: czapką, papką i solą ludzie ludzi nie wolą, należeć zaczyna do tych szacownych archeologicznych zabytków, któremi zajmować się umieją i chcą tylko nasi konserwatorowie i konserwatyści.

A propos konserwatorstwa: niech żyje krakowska Kasa Oszczędności! Wprawdzie znajdą się w Krakowie — zwłaszcza w Krakowie — ludzie, którzy ofiarę 28.000 złr. na odrestaurowanie kaplicy Zygmuntowskiej nazwać zechcą groszem nieprodukcyjnie użytym; którzy woleliby sumę tę obrócić na ludowe łaźnie lub w ogóle na sprawienie komu łaźni, ale ja z mojego konserwatywnego stanowiska sądzę, jako dobrze i chwalebnie jest pomnik świetnej przeszłości, który nawet wszystko niszczący czas, jakoś wiekami oszczędzał, odnowić oszczędnościami Kasy Oszczędności, dla oszczędzenia sobie rumieńca wstydu, żeśmy arcydzieła renesansowej sztuki, od ruiny uchronić nie umieli, choć mogli. Wobec postanowienia Kasy Oszczędności, zmniejsza się nawet moja początkowa rozpacz i przyznaję, że przecież jest to fakt doniosły i zaznaczenia godny.

Ale też jedyny prawie. Bo przecież doniosłym nie mogę nazwać faktu, że p. Cieszkowski w *Czasie* nazywa źródło, z którego *Kurjer* czerpał wiadomości swoje o najbliższym torze krakowskich wyścigów, „pokątnem" źródłem.

Miły Boże! co też to dla pana Cieszkowskiego nie jest pokątnem! Prawdopodobnie nawet jeden z pierwszych salonów krakowskich, zasłużyłby sobie u niego na nazwę „pokątnego", gdyby się p. Zygmunt np. dowiedział, że ztamtąd to właśnie otrzymało pismo nasze wiadomość o krakowskim torze. *The rest is silence.*

Natomiast opowiemy p. C... bajeczkę, może istotnie z pokątnego źródła wziętą, i jeżeli nas za nią nabierze, to przynajmniej będzie miał słuszność po swej stronie. Otóż, opowiadano nam, że raz w pewnym „Kunstvereinie" przyjęto na wystawę portret, przedstawiający młodego, przystojnego mężczyznę, a wykonany pędzlem artysty wcale rozgłośnego imienia. Obraz zawieszono w dobrem świetle i zwracał na siebie uwagę. Aż, jednego razu sekretarz „Kunstvereinu" dowiaduje się przypadkowo, że portretowany mężczyzna nie jest żadnym dygnitarzem, ale podobno stolarzem najpokątniejszego (według sekretarza) znaczenia, skutkiem czego portret zostaje podniesiony w wyższe regjony wystawy, aby go ludzkie nie widziało oko, i aby nasze panie nie przekonywały się, że stolarz, prosty stolarz, może być przystojniejszym np. od przeciętnego sekretarza.

Ale to oczywiście bajeczka, jak owe bajeczki opowiadane na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej, z powodu uchwalania dodatkowego kredytu na potrzeby i sprzęty biurowe w Magistracie. „Wiele hałasu o nic" powinna się nazywać ta rozprawa, będąca burzą w szklance wody. Bo proszę państwa, czyż nie „sprzętem" jest dywan za 150 złr., sprawiony na jakąś uroczystość? Czyż nie jest „potrzebą kancelaryjną" mizerny woźny, wstawiony na etat „papieru do referowania kawałków urzędowych?" I o to się gniewać? O to rezygnować z godności członków sekcji ekonomicznej? Jeden hr. Wodzicki miał słuszność, twierdząc, że 1000 złr. rocznie za czyszczenie biur magistratu, to trochę, troszkę, troszeczkę za wiele, zwłaszcza, że w sieniach i przedsionkach biurowych, czystością wcale nie pachnie.

Kiedy o magistracie mowa, pozwólcie zanotować fakt, żem widział w tym tygodniu komisarza targowego, jak „sam" chodził po mieście.

Zdumiewający fakt wobec tej okoliczności, że cały Kraków, wszystkie dzieci i niemowlęta przyzwyczaiły się do innego, typowego widoku, mianowicie do tak zwanego gęsiego pochodu na zej władzy targowej. Na czele kroczy zawsze komisarz; tuż za nim, prawie po jego śladach, sunie adjunkt, a pachołek kończy uroczyście trjumfatorski ten pochód. Nigdy się nie rozchodzą, choć targi odbywają się w różnych częściach miasta; zawsze zgodnie, zawsze razem, ani na chwilę nie opuszczają się wzajem, istni sjamscy bracia. I dlatego może ani śmietanka nie jest nigdy fałszowaną, ani do masła nasze poczciwe gosposie z okolicznych wiosek, nie dodają tartych ziemniaków, ani wogóle na jakość spożywczych artykułów, żony nasze skarżyć się nie mogą. Nie wiem dlaczego, ale ile razy widzę ten zgodny, nierozłączny trjumwirat targowy, pytam się samego siebie w pokorze ducha, po co w szkołach handlowych i akademjach przemysłowych wykładają jakieś tam towaro-znawstwo, kiedy dosyć być podstarzałym, zwykłym kancelistą, trochę cięższym do konceptu, aby zostać towaro-znawcą i opiekunem mieszczańskich żołądków.

Ale! ale! jesteśmy o trzech „panów" bogatsi. To fakt. Hr. Badeni, dyrektor Sochor i prof. Zoll zostali członkami Izby panów, jak z radością zanotowała *Nowa Reforma*. Dlaczego pismo to nie doniosło dotychczas, że w Krakowie ma się wkrótce odbyć uroczyste jedzenie (Festessen) na cześć nowo wybranych posłów krakowskich do Rady państwa, należy do tajemnic redakcyjnych. Że jednak przed odjazdem posłów do Wiednia, wyborcy chcą ich i siebie pokrzepić, to bardzo chwalebnie i kryć się z tem nie potrzeba. Ja sam wziąłbym udział w tem uroczystem jedzeniu, gdybym się nie obawiał, że obecność moja może popsuć humory wielu mówcom, że skutkiem temperamentu, jaki tkwi w mojem kronikarskiem żądle, mógłby który jedzeniowy Demostenes zapomnieć języka i „zasypać się", mówiąc wykwintnym, demokratycznym stylem.

Demokratyczność przypomniała mi teatr krakowski; nie ten nowy, który się *już* buduje, ale ten stary, który *jeszcze* stoi i w którym, dzięki staranności dyrekcji, panuje brud prawdziwie plebejuszowski. Czy nie mógłby magistrat odstąpić p. Glicksonowi trochę grosza z owych 1000 złr, przeznaczonych na „czyszczenie biur," aby częściej, niż dotąd, mógł zarządzić mycie podłóg w korytarzach i amfiteatrze; aby mógł sprawić więcej ścierek do opylania krzeseł i foteli, oraz młoteczek do przybicia główek od gwoździ, które rozdzierają ubrania widzów, wychylając się z poręczy i zaplecków? Ciekawe gwoździe! Wyszczerzają swe łebki, aby zobaczyć, jak teraz na scenie masakruje się „Kościuszkę pod Racławicami"; jak arcydzieło Anczyca obcina się na wszystkie strony, byle prędzej, byle zbyć, byle interes szedł. Żart na bok, ale ostatnie przedstawienie „Kościuszki" oddziałało na mnie przygnębiająco i byłbym w teatrze głośno zawołał: „Dyrekcjo! Jeśli nie masz kim grać dzieła Anczyca, to zachowaj je na lepsze czasy, ale przez pytel nie puszczaj rzeczy wzniosłej i narodowi miłej!" — Wstrzymała mnie jednak obecność licznej dziatwy, której nie chciałem dawać zgorszenia i psuć uciechy, jaka z jej ślepiąt niewinnych patrzyła.

Inna dziatwa na ulicy Grodzkiej, nie tak niewinnie spogląda na przechodzących. Dawniej tylko na Kaźmierzu można było mieć przyjemność w zabraniu znajomości ze sklepówkami nawołującemi do handlu. Dziś na ulicę Grodzką przeniosła się szlachetna tradycja kaźmierskich handelków, tak, że kroku postąpić nie można bez usłyszenia sakramentalnego zapytania: Czego pani poczebuje? Może chustki, pończoszki, sznurówki, kaloszy, zarzutki, m delka; a może szlafroczki, kapeluszy dla zieci, perkaliki, aksamitki; niech wielmożna pani spróbuje...

Nie dość na tem. Każde wejście do sklepu obwieszone jak tandeta rupieciami wszelkiego rodzaju; tam ci oczy chce wykłuć rozpięta parasolka, tu znowu uderza cię w głowę para rosyjskich (!) kaloszy huśtających się na sznurku, a gdy i te przeszkody szczęśliwie ominiesz, otacza cię rój dziewcząt sklepowych, unisono zachwalając dyszkancikiem swoje „rarytne", „delikatne" towary. Dopiero preludje. Ośmiel się jednak zganić towar, lub podaj cenę odpowiadającą istotnej wartości przedmiotu, a chór przechodząc z dotychczasowej polszczyzny w niezrozumiały żargon, obsypie cię szeregiem epitetów tak dźwięcznych i grzecznych, że radbyś uciec jak najprędzej albo krzyknąć: Policja! Policja!... Czy nie ma w mieście jakiej władzy, któraby miała prawo zabronić nawoływania do sklepów i wywieszania sklepowej tandety we drzwiach domów i sklepów? Czy nie ma jakiego organu, któryby czuwał, aby główna ulica miasta nie przypominała starego żydowskiego Ghetto? Czy nie ma jakiego komisarza, żeby dopatrzył, aby wystawy i gablotki niektórych sklepów izraelickich przynajmniej raz w rok, około Wielkiejnocy, były odczyszczane? Stawiam w zakład całą „szóstkę" srebrną, że taka władza, taki organ, choć by wreszcie taki komisarz, gdzieś być musi, tylko... i znowu: *the rest is silence;* nie chciałbym być posądzonym o antysemityzm z powodu, że nie lubię cebuli, czosnku, rozszlapanych bucików damskich, dużej nogi kobiecej, szwargotu śledziowego i brudu wszelkiego gatunku i rodzaju.

No, jest jeszcze więcej rzeczy, których nie lubię, ale trudno byłoby wszystkie wyliczyć; co się zaś tyczy przedmiotów ulubionych, tych ze względów bezpieczeństwa domowego, wymieniać mi nie wolno.

Już z powodu wyznania uczynionego w przeszłym tygodniu, że lubię bardzo patrzeć na piękne główki niewieście podczas wieczornych wystaw w Sukiennicach, zrobiła moja lepsza (!) połowa istności, kwaśną minę; cóżby dopiero uczyniła, dowiedziawszy się, że Krakowianki uważam za najwdzięczniejsze istoty pod słońcem — i wcale nie radbym widzieć mieszkające w takich „chatkach", jak owa, którą ostatni *Świat* pomieścił w pysznej rycinie, na czele numeru, ku ogólnej uciesze wszystkich, znających ciekawsze zabytki Krakowa.

Tem wyznaniem i życzeniem kończę.

P. Chła.....

Polityka

Wybory do Rady gminnej w Wiedniu.

Wiedeń 3 kwietnia. Jak wiadomo zwyciężyli przy wyborach do Rady gminnej zjednoczonego z przedmieściami Wiednia, w III kurji kandydaci antyliberalni, czyli antysemiccy, albowiem uzyskali 30 mandatów, kiedy liberalnym przypadło tylko 13 i przy wyborach ściślejszych (3) nie wiele widoków mają żydzi i ich służalcy. Zapewne bez interesu nie będzie dla czytelników *Kurjera Polskiego* szczegółowe zestawienie rezultatu wyborów. W śródmieściu wybrani kandydaci liberalni Efforner, Herold, Markl, Roske, Wessely, Winker, Silberer głosami 1083. Przeciwnicy mieli głosów 817. W Leopoldstadt wybrani postępowcy: Waegner, Tagleicht. Seiler, Djörnp mieli 2436 głosów, przeciwnicy 1865. Na Landstrasse wybrani zostali antysemici: Lueger, Hörmann, Schneeweiss 1746 głosami, przeciwnicy 1080. W Wiedeniu wybrani antysemici: Bärtl, Tischler, Reichert 1237 głosami, przeciwnicy mieli 943 i 596. W Margarethen wybrani antysemici: Hamburger, Becker 1592 głosami, przeciwnicy mieli 661 i 641 W Mariahilf wybrani antysemici: Mayer, Wessely 1385 głosami, przeciwnicy mieli 640 W Neubau wybrani antysemici: Stehlik, Weitmann, Gre orig 1680 głosami, przeciwnicy mieli 1057 głosów. W Josefstadt wybrani antysemici: Hawranek, Slama 1071 głosami, przeciwnicy mieli 606 głosów. W Alsergrund wybór ściślejszy. W Favoriten wybraui antysemici: Sanerborn, Kretschmer 894 głosami, przeciwnicy mieli 612 głosów. W Simmeriug, Kaiser-Ebersdorf wybrany antysemita Linke 409 głosami, przeciwnicy 336. W Meidling, Gaudenzdorf, Hetzendorf, Altmannsdorf wybrani antysemici: Büsch, Dobesch 838 głosami, przeciwnicy mieli 493 głosów. W Hietzing, Breitensee, Baumgarten, Hütteldorf, Penzing, St. Veit wybrany antysemita Ziegelwanger 764 głosów, przeciwnicy mieli 593 głosów. W Rudolfsheim wybrani antysemici: Brauneiss, Schlögl 923 głosami, przeciwnicy mieli 285 głosów. W Fünfhaus wybrani liberali: Witzelsberger, Wimberger 695 głosami, przeciwnicy mieli 608 głosów. W Ottakring, Neulerchenfeld wybrani antysemici: Hipp, Gräf 1706 głosami, przeciwnicy mieli 914 głosów. W Hernals wybrani antysemici: Grünbeck, Eigner 1070 gło ami. W Währing, Weinhaus, Gersthof, Salmannsdorf, Pötzleinsdorf wybrany antysemita Geyer 801 głosami, a nadto wybór ściślejszy. W Döbling, Nussdorf wybrany antysemita: Steiner 506 głosami, przeciwnicy 481 głosów

Dzienniki liberalne omawiają rezultat wyborów w obszernych artykułach. Półurzędowy *Fremdenblat* spodziewa się, że antysemici mniej będą mieli powodzenia w I i II kurji a przynajmniej nie będą mieli potrzebnych do niektórych uchwał $^2/_3$ głosów. Mniej nadziei ma *N. Fr. Pr ss*. Widzi ona już na ławach radzieckich stolicy większość antysemicką i antysemitę (księcia Alojzego Liechtensteina) na krześle burmistrza. Wola więc wielkim głosem: „Wiedeńczycy! Czyż chcecie, aby miasto, zamiast rozkwitać, coraz więcej zbliżało się do upadku? Czy chcecie, aby przewagę zyskiwała średniowieczna ciemnota zamiast cywilizacji?“

Organ żydowski przypuszcza, a raczej usiłuje wmówić światu, że bez jego zwolenników nie masz cywilizacji, ani dobrej gospodarki.

Tymczasem nawet *Tagblatt* Szepsa przyznaje, że we Wiedniu źle się dzieje, wskutek czego niezadowoleni wyborcy odwrócili się od stronnictwa dotychczas rządzącego, aby szukać ratunku u tych, którzy nie mieli jeszcze czasu na pokazanie, czy i jak umieją pracować dla gminy. Wspomniany dziennik pociesza się przecież, że popularność antysemitów będzie krótkotrwałą.

Zbrodnia w Sofji.

Korespondent sofijski *Fremdenblattu*, rozmawiał w tych dniach z pewnym ministrem bułgarskim. Oświadczył on mu, że nie ulega wątpliwości, iż najnowszy zamach przygotowała bardzo silna ręka a nie był on wymierzony przeciw Belczowowi, tylko przeciw naczelnikowi rządu bułgarskiego.

Na zapytanie korespondenta, czy policja ma już poszlaki, które pozwalają jej mieć nadzieję, że zdoła wykryć sprawców śmierci Belczowa, odpowiedział minister, że to nie ulega wątpliwości, ale bliższych wyjaśnień odmówił ze względu na dalszy przebieg śledztwa. W dalszym ciągu dowodził minister, że nic już nie zdoła zakłócić w Sofiji porządku. Zresztą, nawet śmierć Stambułowa nie byłaby spowodowała zmiany systemu rządowego, bo inny, energiczny mąż, byłby objął ster rządu. Stanowisko księcia Ferdynanda nigdy nie było tak ustalone jak obecnie, a zbrodnia wyjdzie na korzyść tak księciu, jak rządowi i ludowi bułgarskiemu. Nie ma powodu do obawy, aby podobne zamachy się powtórzyły. — Bezpodstawne są także rozsiewane przez niektóre dzienniki wiadomości, o rzekomo przygotowywanej wielkiej akcji przeciw Bułgarji. Rząd sofijski bowiem unika wszystkiego, co mogłoby skłonić mocarstwa do interwencji. Nikt także nie myśli o udawaniu się do zagranicznych gabinetów z żądaniem uznania księcia Ferdynanda, bo ani ten ostatni, ani obecny rząd bułgarski, nie myśli nikogo prowokować, wiedząc, że tylko konsolidacja stosunków bułgarskich może zapewnić Bułgarji lepszą przyszłość. Europa ma do Bułgarji zaufanie, jak tego dowodzi powodzenie emisji pożyczek bułgarskich. Bułgarzy będą unikali awanturniczych kroków, dążąc tylko do ustalenia obecnych stosunków, a więc będą w polityce „trzymali się zwyczajów wschodnich.

Oszczerstwem jest także wiadomość, jakoby Mutkurow należał do spisku, a tylko z obawy przed uwięzieniem odebrał sobie życie.

Pester Lloyd dowiaduje się, że Stambułow oświadczył, iż pewne indywiduum złożyło przed nim bardzo ważne zeznanie. Otóż czatowało ono niedawno na księcia Ferdynanda, czyhając na jego życie, ale w stanowczej chwili zabrakło mu odwagi do wykonania zamachu. Benderew, który jest ajentem rosyjskim, był organizatorem zamachu na ministrów, ale źle się przysłużył Rosji, bo Bułgarzy obecnie jeszcze więcej znienawidzili swą „protektorkę“, albowiem widzą, że pragnie ona młode księstwo zamienić w swą satrapję.

W dalszym ciągu dowodzi budapeszteński dziennik, że rzekomo upływający z dniem 6 b. m. czas urzędowania księcia bułgarskiego, jako gubernatora wschodniej Rumelji, nie może się przyczynić do wywołania zawikłań dyplomatycznych, a akcja przeciw zjednoczeniu wschodniej Rumelji z Bułgarją, skompromitowałaby tylko Rosję wobec wszystkich Słowian.

Tyle *Pester Lloyd*. Spodziewać się należy, że dzielny naród bułgarski, zasługujący na szacunek i pomoc Europy, nie dozna z jej strony przeszkody w swym cywilizacyjnym i politycznym rozwoju, a zbrodnia sofijska była może już ostatnią próbą Rosji, zmierzającą do ujarzmienia Bułgarji.

ANGLJA.

Londyn 3 kwietnia W irlandzkim okręgu wyborczym Sligo, święta Wielkanocne nie obyły się bez krwi rozlewu, bo stoczyła się tam w sali Rady gminnej walka między zwolennikami i przeciwnikami Parnella. Ten ostatni zwyciężył na czele 400 zwolenników. Wygłosił on burzliwą i pełną obelg dla przeciwników a zwłaszcza dla reprezentującego rzeczony okręg antyparnellisty Davitta mowę, w której zapowiedział, że na czele swych zwolenników wśród wszystkich wrogów i przeciwników pójdzie przebojem do celu, do zwycięztwa i wolności. Rozruchy powtarzały się przez dni kilka. Po stron e Parnella stanęła już także część duchowieństwa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Według reskryptu wysokiego c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 18 marca b. r., l. 5545, wzbroniła szwajcarska Rada związkowa rozporządzeniem z d. 10 marca b. r., wprowadzać bydło pożytkowe do Szwajcarji.

Rozporządzenie to brzmi jak następuje:

Art. 1. Zabrania się aż do odwołania wprowadzać do Szwajcarji stadniki, krowy, jałownik, cielęta, nierogaciznę poniżej 25 kilogramów żywej wagi, oraz kozy.

Art. 2. Woły, cielęta rzeźne, nierogacizna powyżej 25 kilogramów i owce, mogą być tylko wtedy wprowadzane, jeżeli są przeznaczone dla rzeźników i na rzeź natychmiastową, oraz jeżeli są niepodejrzane i zaopatrzone ściśle zgodnem świadectwem zdrowia (paszportem bydlęcym).

* Według informacyj dzienników petersburskich, w ministerstwie komunikacyj złożono podanie kolei południowo zachodnich o przedłużenie odnogi od Nowosielic do Kamieńca Podolskiego.

Kronika miejscowa

Kalendarz. Dziś: św. Wincentego z Ferrary; jutro: Zwiastowanie Najświętszej Marji Panny.

Rocznice Dnia 5 kwietnia 1194 roku umiera nagle w czasie uczty w Krakowie, Kazimierz II. Sprawiedliwy.

Po wysłaniu deputacji do Wiednia z żądaniem jak najszerszych praw narodowych nie czekając na odpowiedź rządu, zebrało się za namową Leona Zieńkowicza *zgromadzenie obywateli krakowskich dnia 5 kwietnia 1848 r.* Zgromadzenie liczyło około 2000 uczestników, którzy zapełnili budynek Nowodworskiego (gimnazjum św. Anny), tak, że amfiteatr, ganki i dziedziniec pełne były publiczności. Uchwalono udać się do barona Kriega, naczelnika rządu z żądaniem, aby wybranemu 28 marca komitetowi funkcjonować dozwolił. Deputację do Kriega składali: dr. Placer, żyd Bryndza, ks. Dominikanin i jeden wieśniak. Za tą deputacją udało się całe zgromadzenie szeregami po 6 osób, trzymając się za ręce Zieńkowicz przemawiał imieniem deputacji i prawił Kriegowi o braterstwie ludów, ale zapewne nie ta przemowa, tylko obawa na widok rozbudzonego ruchu, skłoniły Kriega do tego, że zezwolił na działanie komitetu.

Dowiedziawszy się o tem zgromadzeniu tłumy, krzyknęły: *Niech żyje Polska!* poczem udano się do kościoła P. Marji, i tam bez różnicy wiary, chrześcijanie i żydzi, śpiewali: „Salvum fac populum tuum Domine“. Wieczorem miasto było iluminowane. Lud z pochodniami i muzyką, grającą „Jeszcze Polska nie zginęła“, udał się pod Krzysztofory, i mieszkającemu tam Zieńkowiczowi urządzał owacje, a potem urządzano je Bronisławowi Trentowskiemu, przybyłemu z emigracji filozofowi, który gorąco do ludu przemawiał, następnie udano się do Józefa Krzyżanowskiego, prezesa komitetu, i innych jego członków.

Z powodu przypadającego w poniedziałek uroczystego święta Zwiastowania N. M. Panny, następny numer „Kurjera Polskiego“ wyjdzie we wtorek, d. 7 kwietnia, o godzinie 10 rano.

Konkurs. Stosując się do uchwały, powziętej na ogólnem zgromadzeniu krakowskiego Towarzystwa Prawniczego, dnia 18 lutego 1891. Wydział tegoż Towarzystwa rozpisuje niniejszem konkurs na nagrody za napisanie dwóch najlepszych rozpraw z zakresu umiejętności prawnych i politycznych:

1) Przedmiotem rozprawy, mającej prawo do nagrody, może być którykolwiek z następujących dwóch tematów:

1) „Konstytucja 3 maja 1791 w porównaniu z ustrojem ówczesnym państw europejskich, a mianowicie Francji i Anglji“.

(Autor na podstawie źródeł skreśli dokładnie genezę konstytucji 3 maja 1791 i wyjaśni przez porównanie z ważniejszemi współczesnemi ustrojami państw europejskich — jakie pierwiastki na wspomnioną konstytucję się składały, mianowicie jakim ogólnym i wówczas rozpowszechnionym teorjom konstytucyjnym jej autorowie hołdowali, a o ile potrzeby i stosunki ówczesne Polski w jej postanowieniach znalazły uwzględnienie.

2) O kupnie według kodeksu handlowego;

(Określenie zasadniczych postanowień prawnych o kupnie według prawa handlowego i wykazanie istotnych różnic pomiędzy przepisami kodeksu handlowego, a przepisami powszechnej ustawy cywilnej austrjackiej).

II) Za napisanie najlepszych dwóch rozpraw, których przedmiotem może być którykolwiek z wymienionych powyżej tematów przeznacza Tow. prawn. dwie nagrody po sto (100) złr. w. a. Nagrody te przyzna Wydział Towarzystwa po upływie terminu konkursowego. Każdy z wymienionych powyżej dwóch tematów nadaje równe prawo do nagrody.

III) Rozprawy nadsyłane być mają bezimiennie na ręce profesora dra Kasparka (w Krakowie, rynek, l. 36). Do każdej rozprawy należy dołączyć zamkniętą kopertę, zawierającą nazwisko i miejsce zamieszkania autora rozprawy. Na czele rozprawy zamieści autor epigram lub godło i takowe powtórzy na kopercie, zawierającej jego nazwisko, aby za tą wskazówką można było skonstatować, kto jest autorem rozprawy.

IV) Koperty, zawierające nazwiska autorów nagrodzonych rozpraw otwarte zostaną na posiedzeniu Wydziału dopiero po powziętem postanowieniu, którym rozprawom nagrody przyznane być mają Autor nagrodzonej rozprawy zatrzymuje prawo własności rozprawy i wolno mu ją ogłosić drukiem w sposób, jaki uzna za właściwy.

Autorowie rozpraw, które nie uzyskały nagrody, winni w ciągu 30 dni, od ogłoszenia wyniku konkursu w Kronice prawniczej, udowadniając autorstwo, zgłosić się do sekretarza dra Kasparka o zwrot rękopisów. Po upływie tego terminu rękopisy będą zniszczone.

V) Do nadsełania rozpraw zakreśla się termin do dnia 31 grudnia 1891. Później nadesłane rozprawy nie będą mieć prawa do nagrody.

Z Wydziału Tow. prawniczego.

W Krakowie 25 marca 1891.

Jasińsk prezes. *Kasparek* sekretarz.

Towarzystwo lekarskie krakowskie zapowiada zwyczajne posiedzenie na środę dnia 8 b. m. o godzinie 6 wieczorem, w sali wykładowej prof. Łazarskiego przy ul. św. Anny. w Collegium physicum. Porządek dzienny będzie następujący: 1) Dr. Kryński: „O torbielach trzuski“ (z demonstracjami). 2) Dr. Wojtaszek: a) „O nowym środku antyseptycznym“ (sulfaminolu); b) „Czy sole żelaza mogą działać trująco na organizm zwierzęcy?“ 3) Posiedzenie poufne w sprawie ważnej.

Posiedzenie Wydziału wielkiego Kasy Oszczędności m. Krakowa, odbędzie się we czwartek 9 b. m. Na porządku dziennym będzie się znajdowała między innemi sprawa udzielenia 28,000 złr. z czystego zysku Kasy za rok 1889, na restaurację kaplicy Zygmuntowskiej.

W Kole artystyczno-literackiem odbędzie się dnia 8-go b. m. w środę raut z produkcjami muzycznemi i deklamacją, wykonanemi przez znane siły artystyczne. Wpisywać się można do udziału w lokalu Koła artystyczno-literackiego (Rynek Nr. 16), do wtorku w południe.

W parku dra Jordana urządzane zabawy dla młodzieży, zyskały uznanie Rady szkolnej krajowej. Ze sprawozdania bowiem dra Gerstmana, delegata rady miejskiej lwowskiej, do Rady szkolnej krajowej, dowiadujemy się, że poczyniono starania aby uzyskać od ministerstwa subwencję dla nauczycieli, chcących zwiedzić w porze letniej park dra Jordana, w celu nauczenia się urządzania higjenicznych zabaw. Tak więc zabawy w parku dra Jordana, uznane zostały przez najwyższą w kraju magistraturę szkolną za wzorowe.

Z powodu święta Zwiastowania N. Marji Panny, przypadającego w poniedziałek, będzie dnia tego, jak również i w niedzielę, Wystawa w Sukiennicach tak w dzień, jak i wieczorem wyjątkowo otwartą.

Stan powietrza Wczoraj o godz. 6 wieczorem, termometr wskazywał tylko dwa stopnie ciepła. Barometr zaś przechylił się więcej ku pogodzie. Jest więc nadzieja, że na dziś odłożona uroczystość „Rękawka“, odbędzie się.

Zarząd szpitala św. Ludwika w Krakowie, nabył w imieniu Towarzystwa opieki szpitalnej nad dziećmi, część realności p. Aleksandra Szafrańskiego, przylegającej do szpitala, na której urządzonym będzie ogród.

Z teatru. Na wczorajszem przedstawieniu „Ewy“ ofiarowała publiczność benefisantce pani Adeli Żelazowskiej, kilka wspaniałych bukietów. Malarze zaś krakowscy wręczyli artystce piękną paletę, na której wykonali artystyczuie fragmenty pp.: Rozwadowski, Sawiczewski, Niziński, Karmański, Tetmajer i Lew....

Dziś po raz drugi sensacyjny dramat Vossa, p. t. „Ewa“. Sądząc z wczorajszego przepełnienia teatru, można być pewnym, że i dzisiaj publiczności zbierze się w sali bardzo wiele.

Wiosenna przeprowadzka trwa już od 1 b. m. Znaczna liczba osób zmienia swoje mieszkania. Dzień wczorajszy, jako przedświąteczny, szczególniej był ożywiony, a wozy naładowane meblami, przeciągały ulicami nawet późnym wieczorem.

Listonosze przeznaczeni do doręczania listów mieszkańcom Kazimierza, nagabywani są przez brodatych obywateli, już przed gmachem pocztowym o korespondencje do nich. Przepisy jednak pocztowe, nie dozwalają oddawać na ulicach listów nawet znanym adresatom; dlaczegóż więc hałaśliwi synowie Izraela, nagabują tłumnie listonoszów i wymagają od nich przekroczenia obowiązków służbowych? — Nagabywania te mają miejsce codziennie, należałoby więc kres temu położyć a wyjdzie to niewątpliwie na pożytek publiczności.

Ze sprawozdania magistratu dowiadujemy się, iż tegoroczny wiosenny jarmark na konie wypadł tak pod względem spędu, jakoteż i popytu najświetniej ze wszystkich dotąd odbytych jarmarków w Krakowie, a zarazem dostarczył dowodu, że jarmarki końskie w mieście naszem nietylko, że mają rację bytu, ale i powodzenie zapewnione na przyszłość. Tegoroczny ruch jarmarczny rozpoczął się już na dwa dni przed oznaczonym terminem t. j. już 8 marca i trwał do 12 marca, czyli że się ukończył znowu o dwa dni wcześniej, niż termin był naznaczony. Fakt ten jasno nam tłumaczy, iż jarmark wiosenny winien się o 2 dni wcześniej, a nie o 4 dni później, jak tego pragnie Towarzystwo rolnicze rozpoczynać.

Ujeżdżalnia pod Kapucynami przeznaczoną była dla koni szlachetnych. Zabrakło tam jednak miejsca i musiano konie rasowe lokować po hotelach, zajazdach i stajniach prywatnych. Plac na Groblach był miejscem jarmarku na konie włościańskie, jakkolwiek kilkunastu włościan pomieściło kilkadziesiąt koni rasowych w ujeżdżalni. Na jarmark spędzono koni rasowych 506 sztuk a włościańskich 425 sztuk. Ogółem więc było na sprzedaż 931 sztuk. Między końmi włościańskiemi było 40 sztuk rasowych a 80 półkrwi arabskiej. Ogierów było na Groblach 20, klaczy 189 i wałachów 216. Ulokowanych było w ujeżdżalni pod Kapucynami 200 sztuk, przed ujeżdżalnią 60 sztuk, w hotelach, domach zajezdnych i prywatnych 88 sztuk i na Groblach 425 sztuk. Sprzedano: koni szlachetnych $^9/_{10}$ części, włościańskich $^2/_3$ części Za konie pociągowe płacono od 400 do 1400 złr. za wierzchowe od 200 do 700 złr., a za włościańskie od 10 do 150 złr. na sztukę.

Najwięcej koni dostarczyli hodowcy z Królestwa Polskiego, z Galicji zaś większa część koni należała do handlarzy a tylko mała ilość koni do obywateli (między innemi konie ze stajni p. Kazimierza Ostoi Ostaszewskiego z Grabownicy), i włościan z najbliższych okolic Krakowa. Konie zakupywano do rozmaitych krajów zagranicznych, najwięcej atoli do Prus. Prócz specjalnego jarmarku na konie urządzoną była i sprzedaż bryczek, powozów, uprzęży itp. pierwszego przedsiębiorstwa sportowego w Grabownicy. Obywatele zajmowali się jednocześnie uregulowaniem rozlicznych bieżących interesów i potrzeb, oraz zakupnem różnych artykułów naszego przemysłu krajowego. Jarmark więc ten nietylko, że ożywił ruch przemysłowy, ale śmiało twierdzić możemy, że połowa pieniędzy za konie, pozostała w naszem mieście w rękach kupców i przemysłowców.

Z sali sądowej. W dniu wczorajszym przeprowadzono rozprawę główną pod przewodnictwem radcy Rybakiewicza, rzeciw Władysławowi Mętlewiczowi, ślusarzowi i Karolowi Jastrzębskiemu; przeciw pierwszemu o gwałt, przeciw obom o skradzież z włamaniem. Na podstawie potępiającego werdyktu przysięgłych, zasądził trybunał: Mętlewicza na 6 lat a Jastrzębskiego na 6 tygodni ciężkiego więzienia.

Pożar. Wczoraj o godzinie 4 rano, zaalarmowano miejscową straż pożarną do ognia, który powstał w głównym Rynku l. 15, w mieszkaniu p. Leopolda Münicha. Po przybyciu dwóch plutonów straży z p. Eminowiczem na czele, okazało się, iż w kuchni zapaliła się podłoga, wskutek wadliwie urządzonego pieca. Po wyrąbaniu podłogi, stłumiono ogień w przeciągu pół godziny.

Omal nie wypadek Często się zdarza, że przez lekkomyślność, zwłaszcza młodsza generacja, paląc w sekrecie papierosy, wyrzuca niedopałki oknem. Wczoraj z tego powodu, omal że nie wynikł wypadek, mogący za sobą pociągnąć przykre następstwa. Oto p B. idąc przez ulicę Kanonną, został ugodzony w twarz palącym się jeszcze niedopałkiem. Skończyło się na lekkiem oparzeniu ciała obok oka, lecz nie wiele brakło, a niedopałek byłby trafił pana B. w oko, a naówczas kalectwo byłoby nieuniknionem. Rodzice i przełożeni winni baczną zwracać uwagę na młodzież, żeby nie pozwalała sobie takich wybryków.

Opłaciło mu się... Czeladnik piekarski Franciszek Nakielny, rodem z Bochni, skradł swemu majstrowi, Mendlowi Stworzowi, woreczek zawierający trzy kilo mąki. Nakielnego aresztowano i odstawiono do miejscowego więzienia, gdzie za 3 kilo mąki posiedzi sobie co najmniej ze trzy miesiące.

Cudza własność. U Teresy Hackenberg, znanej włóczęgi, znaleziono prześcieradło z literami E. K.—Hackenberg nie umie wskazać osoby, od której prześcieradło otrzymała, nasuwa się więc podejrzenie, że takowe skradła, lecz do czynu tego przyznać się nie chce.

Pan Bernhard Lermer buchhalter w głównej trafice, prosi nas o zaznaczenie, że z Chuną Lermerem, podejrzanym o kradzież tytoniu, w żadnym stosunku pokrewieństwa nie zostaje i wcale go nie zna.

PRZYJECHALI do KRAKOWA

dnia 4 kwietnia.

Grand Hotel: Józef Zakrzewski, wł. dóbr z Podola rosyjskiego; Aleksander Bajer, wł. dóbr z Mielca.

Hotel Centralny: Karol Wilde, c. i k. major z Berna.

Hotel Saski: Ks. Wincenty Żurakowski, Jan Zelniczek, c. k. radca rządu z Wiednia.

Hotel pod Różą: Kazimierz Lebowski, właściciel dóbr z Woli Przemykowskiej; Mieszek Wiśniowski, wł. dóbr ze Lwowa.

Hotel Drezdeński: Dr. Zygmunt Smolewicz, inspektor szkół ze Lwowa.

Teatr.

„Ewa“, dramat w 5-ciu aktach, przez Ryszarda Voss'a. — Benefis pani Adeli Żelazowskiej.

Tak zwane „młode Niemcy“, sądząc najwidoczniej, że powodzenie materjalne państwa daje patent na wielkość w sferze duchowej, podnoszą głowę w nieograniczonem zarozumieniu, nadymają się olbrzymią pychą i pewnością siebie, lekceważą przeszłość i wierzą niezachwianie, iż od nich dopiero zaczyna się prawda i genjusz we wszystkich kierunkach twórczości. Taką naiwność mniemań nazywa się u nas istotnie *młodą*, tylko, że w akcencie, jaki na ten przymiotnik kładziemy, odbrzmiewa politowanie a nie powaga; tymczasem powiew przylatujących do nas gazet berlińskich, niesie z sobą odgłosy uwielbienia dla umysłów, które nie stworzyły jeszcze ani jednego doskonałego dzieła, chociaż burzą (bez skutku) uznane autorytety literackie i artystyczne. — Każdy ruch umysłowy ostatecznie, po wielu zmianach, pewny dodatni rezultat osiągnąć musi, ale nie idzie zatem, aby dla młodzieńczych mrzonek kilkudziesięciu „rewolucjonistów literackich“, mieć tylko hołd i wyznawać kult bałwochwalczy, zwłaszcza, jeżeli w dążeniach spotykamy tak mało oryginalnych czynników, jak w dziełach „młodych Niemców“ z Berlina. To, co we Francji należy już do przeszłości, zapala i rewoltuje młodych kandydatów na pruskich junkrów, poczynając w ich mózgach pomysły zwietrzałe.

U nas, dzięki reklamie, którą „młodym Niemcom“ przyjaciele urządzili, wyrobiła sobie publiczność sąd najfałszywszy o właściwościach tej nowej sekty literackiej: uwierzyła w genjusz różnych *minorum gentium* pisarzy i mniemała, że z nad Sprei płyną fale potężnej twórczości. Nikt wprawdzie nie czytał nic nadzwyczajnego, ale zapewne miał przyjaciela, który słyszał o ukrytych talentach, i od niego o wielkich, a niewidocznych dziełach się dowiedział.

Potrzeba było dopiero kompetentnego zdania dra Maksa Kocha, profesora uniwersytetu wrocławskiego, aby blagę zdemaskować. Proszę przeczytać studjum tego uczonego, Niemca, p. t. „Prądy w najnowszej literaturze niemieckiej“ (*Ateneum* z b. r.) charakterystyka to głęboka a pseudo twórców zabijająca

Nie znałem sztuki Ryszarda Voss'a, którą wczoraj odegrano na naszej scenie, ale ponieważ wiedziałem, że autor należy do generacji „młodych Niemiec“ i że poluje na sensacyjne tematy — byłem przekonany, iż jego „Ewa“ nie zadowolni. Nawet sam tytuł, pomimo że przypominał drzewo wiadomości złego i dobrego, żadnej nie sprawiał pokusy...

A oto wynik moich wrażeń!

Skoro powiem, że jest mąż, żona i dawny jej narzeczony i że oni we troje wypełniają długie sceny sztuki, a dodam do tego, że eksnarzeczony umie znieprawić cudzą żonę i sprowadzić ją z drogi obowiązku — będziemy mieli w zarysie wątek tej opowieści scenicznej, której z cierpliwością słuchała wczorajsza publiczność. Nieszczęśliwa kobieta, doprowadzona do ostateczności, widząc, że jest nikczemnie zdradzoną — porywa za pistolet i zabija uwodziciela. Za to morderstwo odsiaduje karę w więzieniu. Po czterech latach uzyskuje wolność, męża, i szczęśliwe jutro uśmiecha się do niej, ale śmierć przychodzi się pomścić za wszystko.

Na takiem tle autor rzucił pięć aktów, gdzie obok pomysłów, świadczących o istotnem poczuciu perspektywy teatralnej, znajduje się długi szereg melodramatycznych ustępów, które mogą zapewne wycisnąć niejedną łzę z oka poczciwego filistra, lecz artystycznego smaku zadowolnić nie są w możności.

Jeszcze początek — zwłaszcza akt drugi i część trzeciego — zapowiada się dość nieźle. Tu i owdzie słychać fałszywy zgrzyt naciągniętej sytuacji psychologicznej, ale widz przypuszcza, że w dalszym ciągu nastrój dramatyczny będzie miał siłę odpowiednią. Ale co to za szkoda, że autor nie skończył swej sztuki w trzecim akcie. Mąż nieszczęśliwy, po wydaleniu żony, rzuca się w objęcia starej matki i serdecznym wybucha płaczem. Ten płacz budzi szczere wzruszenie i współczucie, kończy dobrze sytuację i mógłby doskonale zakończyć sztukę. Tymczasem zły duch artyzmu podszepnął autorowi dalszy ciąg utworu Nadchodzą sceny coraz płaczliwsze, widzowie zaczynają się kręcić na krzesłach, damy dobywają chustek — słowem, najzupełniejsze spostrzegać się daje powodzenie... melodramatu.

Gdyby przynajmniej było w tem wszystkiem jakieś zacięcie oryginalne, gdyby p. Voss, który stoi pod sztandarem „młodych Niemiec,“ poruszył w sztuce nowoczesną, palącą kwestję bądź artystyczną, bądź społeczną — możnaby mu przyznać talent prawdziwy. Lecz, czyż ów hrabia podły (ma to zapewne oznaczać „społeczność“ sztuki p. Vossa), ów właściciel fabryki, Holm, hrabianka Ewa itd mają w sobie choć odrobinę oryginalności? Nie — myśmy to wszystko już po setki razy widzieli i mamy tego dobrego dosyć.

Prof. Koch słusznie krytykuje cały zastęp tych pełnych zarozumiałości i nieuprawnionych pretensyj „młodych Niemców,“ którzy taką wrzawę dokoła siebie wyprawiają.

Artyści nasi grali, ogółem biorąc, przyzwoicie. Pani Żelazowska wywiązała się z zadania dobrze, traktowała rolę z uczuciem szczerem, chociaż w ustępach dramatyczniejszych zamało w grze było siły i ekspresji. Wszelako całość przeprowadzona była rozumnie i konsekwentnie. Pp. Rygier i Sobiesław stali na poziomie odpowiedniej ich talentom wysokości. P. Wolska odtworzyła najlepszą w sztuce postać matki Holma bardzo ładnie. Inni artyści spełnili należycie niewielkie zadanie w epizodycznych rolkach.

A. Dobrowolski.

Telegramy

Lwów 5 kwietnia. Centralny komitet wyborczy dla Galicji wschodniej omawiał sprawę znanego listu posła dra Fr. Smolki do bar. Sochora. Przedewszystkiem odczytano list dra Smolki, w którym ten ostatni w niezwykle stanowczych słowach domaga się dokładnego stwierdzenia, o ile przyczynił się do agitacji na rzecz barona Sochora. Komitet centralny uznał, że tego stwierdzać niepotrzeba, albowiem nikt takiego zarzutu drowi Smolce nie uczynił, ale oświadczył, że polskiemu posłowi nie wypadało krytykować komitet centralny i jego postępowanie. Dalej uchwalono wysłać do dra Smolki list z powyższem oświadczeniem, a gdyby ten z nową wystąpił enuncjacją publiczną, ogłosić na nią odpowiedź.

Lwów 5 kwietnia. W obwodzie sanockim, w kurji wielkiej własności wybrano posłem do Rady państwa jednomyślnie p. Gniewosza.

Wiedeń 5 kwietnia. Według urzędowego ogłoszenia uroczyste otwarcie Rady państwa mową od tronu nastąpi dnia 11 kwietnia o godzinie 12.

Wiedeń 5 kwietnia. Izba panów austrjackiej Rady państwa, zostanie otwartą dn. 9 b. m. o godz. 12 w południe.

Praga 5 kwietnia. Młodoczeski poseł Spindler oświadczył, że jego stronnictwo przemawiać będzie za rewizją konstytucji i za zaprowadzeniem powszechnego głosowania.

Berlin 5 kwietnia. *Nordd. Allgem. Ztg.* nie zaprzecza wyraźnie, że cło na zboże austrjackie zniżono na 3 i pół marki, a powiada tylko, że rząd pragnie w obec innych państw zachować swobodę działania.

Paryż 5 kwietnia. Międzynarodowy kongres robotników górniczych postanowił jak najenergiczniej popierać górników belgijskich, w czasie projektowanego przez nich strejku i oświadczył się za utworzeniem międzynarodowej kasy robotniczej i międzynarodowego związku robotników, poczem obrady zamknięto.

Paryż 5 kwietnia. *Temps* nazywa wiarę w możliwość uniwersalnego załatwienia sprawy robotników górniczych, chimerą.

Rzym 5 kwietnia. *Gazetta* donosi, że król Humbert zamierza odwiedzić królowę angielską w Grasse, gdzie spotka się także z prezydentem Rzeczypospolitej francuzkiej.

Bukareszt 5 kwietnia. Na ostatniej radzie ministrów, która zebrała się pod przewodnictwem króla Karola, omawiano szczegółowo najnowsze zajścia w Bułgarji. Król wyraził podobno wobec prezesa gabinetu, p. Florescu, swe niezadowolenie z powodu jawnego tolerowania w Rumunji, wymierzonej przeciw pokojowi Bułgarji agitacji wychodźców bułgarskich. Mówią, że na wyraźne żądanie króla wydali rząd w najbliższym czasie kilku wybitnych emigrantów. Dalej donoszą, że w górnej Macedonji pojawili się ajenci rosyjscy, którzy namawiają włościan do wychodztwa do Rosji, zapewniając ich, że tam darmo dostaną wolne od podatków grunta.

Sofja 5 kwietnia. Przed kilku dniami odebrali: książę Ferdynand, księżna Klementyna i minister spraw zagranicznych listy z zagrożeniem śmierci, jeżeli jeszcze w ciągu miesiąca nie opuszczą Bułgarji. Austrjacy sprowadzili na Bułgarję nieszczęście. Należy zniszczyć wszystkich zwolenników Stambułowa a minister Grekow powinien tego ostatniego opuścić. Listy napisał i wysłał nie Bułgar, tylko kawas generalnego konsulatu rosyjskiego, Suchorukow, który na rozkaz generalnego konsula niemieckiego, reprezentującego także Rosję, osadzony został w areszcie.

Sofja 5 kwietnia. O autorstwo listów z groźbami, jakie wysłano księciu Ferdynandowi i t. d. podejrzewają także sekretarza rosyjskiego poselstwa. Rząd bułgarski poczynił w tej sprawie już pewne kroki dyplomatyczne.

Belgrad 5 kwietnia. Dzienniki serbskie utrzymują, że Benderew zajął miasto Widdyń, którego załoga poddała mu się dobrowolnie. Widdyń ma zostać centrum dalszych operacyj Benderewa. (Wiadomość powyższą podajemy z zastrzeżeniem. Przyp. Red.).

Barcelona 5 kwietnia. Tutejsza policja aresztowała kilku robotników, podejrzanych o potajemne fabrykowanie bomb dynamitowych, a następnie odbyła się rewizja w mieszkaniach wielu strejkujących robotników, u których znaleziono wielką liczbę rewolwerów i znaczny zapas amunicji.

Lizbona 5 kwietnia. Przesilenie gabinetowe trwa dalej. Konserwatyści nie chcą utworzyć gabinetu, powołując się na ciągle wzrastający wpływ żywiołów rewolucyjnych i na niepewność korpusu oficerskiego. Prezes obecnego gabinetu gen. D'Abreu oświadczył królowi, że w obecnych stosunkach nie można zgodzić się na żądania Anglji, jeżeli rządów nie obejmą konserwatyści.

Londyn 5 kwietnia. W wielu północno-angielskich hutach żelaznych, wybuchnął strejk z powodu zniżenia płacy. Także robotnicy w fabrykach łańcuchów przestali pracować.

Waszyngton 5 kwietnia. Spór z Włochami już prawie załagodzony, ponieważ rząd Unji postanowił o ile możności zastosować się do życzeń rządu włoskiego. Rząd stanu Luisiana odbierze formalne wezwanie, aby morderców włoskich obywateli aresztował i wytoczył im proces przed sądem związkowym. Niewiadomo przecież, czy rząd Luisiany zgodzi się na podobne ograniczenie swych praw.

Wiedeń 5 kwietnia. Usposobienie giełdy mdłe. Akcje kredytowe 300·87, Laenderbank 219·50, Renta złota 105·10, Renta majowa 92·17.

Magazyn towarów bławatnych i konfekcyj damskich

Ignacego Sobolewskiego

w Krakowie

otrzymał i poleca w wielkim wyborze gotowe 1175(7-?)

żakiety, paletociki, okrycia, rotundy i płaszcze od deszczu i kurzu.

Ceny umiarkowane.

Do salonu mód 1184(7-10)

HELENY TELESZNICKIEJ

w Krakowie, ul. Sławkowska 10

nadeszły świeże kapelusze wiosenne i letnie. Magazyn poleca W-nym Paniom również wielki wybór sukienek i płaszczyków dziecinnych, gorsetów i t. p. oraz wykonywuje suknie damskie szybko i dokładnie po cenach najumiarkowańszych.

Pokój (sala)

przy ul. Grodzkiej L. 33, III piętro, każdego czasu do wynajęcia. 1128(3-4)

Ekonom

w sile wieku zarządzający samodzielnie przez lat 19 gospodarstwem większem, obecnie rok piąty w miejscu, wskutek sprzedaży majątku poszukuje odpowiedniej posady, jako ekonom lub rachmistrz. 1227(-3)

Łaskawe oferty pod adresą W. K. poste - restante Wadowice górne ad Czarna.

PIWO z ekstraktem słodowym

wyrobu 1630(11-?)

KONSTANTEGO WIŚZNIEWSKIEGO

Aptekarza w Krakowie,

polecone przez Towarzystwo Lekarskie krakowskie na wniosek komisji przemysłowej tegoż Towarzystwa, pismem z dnia 24. Kwietnia 1889, L. 338.

Sposób użycia: Dorosłe osoby używać mogą w razie kaszlu, kataru, płuc i żołądka, oraz w razie osłabienia, po małej szklaneczce przed południem, przed wieczorem oraz idąc na spoczynek.

Cena flaszki 36 centów.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych oraz expedycja pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

otrzymała na skład: 1229(1-5)

SZYMAŃSKI ADAM. Szkice, tom pierwszy zawiera: 1. Srul z Lubartowa; 2. Pan Andrzej Krawczykowski; 3. Maciej Mazur; 4. Stolarz Kowalski; 5. Przewoźnik. Cena **1** złr. **40** cnt.

" " Szkice, tom 2 zawiera: 1. Hanusia; 2. Dwie modlitwy. Cena złr. **2**.

FILIPKIEWICZ Dr. STEFAN. Cieplice Trenczyńskie na górnych Węgrzech, Zakład zdrojowo-leczniczy wód siarczanych cieplych i gorących. Cena **50** centów.

Ulica Grodzka, L. 9, I piętro, w Krakowie.

FILIA WIEDEŃSKA

HEILMANNA KOHNA I SYNÓW

z Wiednia

zaopatrzoną została na sezon jesienny w wielki wybór

UBRAŃ MĘZKICH I DZIECINNYCH

po cenach fabrycznych a mianowicie

Ubrania marynarkowe od 14 złr. | Angliki z kamizelką . od 20 złr.

Ubrania żakietowe . . od 23 złr. | Paltoty zimowe . . . . od 18 złr.

Ubrania salon. i frak. od 25 złr. | Menżykow . . . . . od 15 złr.

Futerka, płaszcze deszczowe, szlafroki, bondy do podróży, wielki wybór spodni, kamizelek jedwabnych i pikowych po najtańszych cenach

Ubrania dziecinne najnowszego fasonu

Składy nasze:

w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (w Bielsku); w Opawie i Pilźnie.

Aby uniknąć pomyłek uprasza się o zapamiętanie nazwiska firmy i numeru domu, w którym magazyn się w Krakowie znajduje.

Z szacunkiem

1184(?6-?) Heilmann Kohn i Synowie.

w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9. I piętro

Medal minist. handlu 1887.

Medal brązowy 1872. Medal srebrny 1882.



Medal srebrny 1881. Medal srebrny 1870.

ALFRED BIASION

optyk c. k. Kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiel.,

w Krakowie, Rynek 14.

MAGAZYN ZAŁOŻONY W ROKU 1801

Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne.

Jako dostawca pierwszych PP. Lekarzy Okulistów w kraju oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe przybory optyczne oraz szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług recept tak zwyczajnych, jako i kombinowanych przepisywanych przez PP. Lekarzy Okulistów jak najdokładniej i sumiennie wykonywuję.

Główny skład na Galicję oczów sztucznych ludzkich.

Fabryka narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży. 1011(44-?)

GŁÓWNY SKŁAD ŚRODKÓW OPATRUNK. i do PIELĘGNOWANIA CHORYCH.

Ceny umiarkowane.

DOM ZDROWIA

koncesjonowany przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie,

ZAKŁAD LECZNICZY prywatny

Dra JANA GWIAZDOMORSKIEGO

w Krakowie,

w nowym, wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej higieny stawianym budynku

przy ul. Łobzowskiej l. 32.

Przyjmuje chorych obojej płci na wszelkie rodzaje chorób, wykonania operacyj i t. d.,

z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.

Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone. — Korytarze i schody zimą opalane. — Czytelnia. — Osobna sala operacyjna. — W lecie ogród spacerowy dla chorych.

Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione.

Wszelkie kąpiele w miejscu.

Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurg. od 4 złr. na dobę.

1021(15-4?)

Prospekta na żądanie przesyła się. — Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu.

Kilka tysięcy

Beczek nafty

ma na zbycie 1232(1-2)

ADOLF WEIGEL

Nürnberg,

PETROL. BARREL — EXPORT.

Poszukuje

Majątku leśnego

w Galicji,

przeważnie ze sosnowym lasem do wysokości 300.000 złr.

Opis i warunki pod adresem Kazimierz Jonasz, Wiedeń Hernals Gürtelst 57.

Były słuchacz praw poszukuje miejsca

praktykanta pocztowego

przyczem w godzinach wolnych może udzielać prywatnych lekcyj. Adres: Szaleski w Żołyni. 1234(1-1)

W miejsce abonowanych dotąd pism niemieckich i francuskich, polecamy: 1223(2-?)

NOWE MODY

jedyne w Galicji illustrow. pismo dla kobiet.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Obejmuje rocznie prócz przeszło 2500 rycin i wzorów **48 kolorowanych obrazów i 12 tablic kroju**, oraz powieści, nowelle i t. d.

Prenumerata kwartalna **1** złr. **50** ct., na prowincji złr. **1 80**. Kto nadeśle prenumeratę **roczną z góry** (6 złr. z przesyłką złr. 7.20) otrzyma jako **bezpłatną premię: znakomitą powieść** (za nadesłaniem 20 ct. na porto).

Księgarnia H. ALTENBERGA we Lwowie.

Ważne dla właścicieli dachów tekturowych!

PATENTOWANA SMOŁA NA DACHY

(Stabiltheer).

najpraktyczniejsze, aprobowane smarowidło na nowe i stare uszkodzone dachy pokryte tekturą, niedopuszczające wilgoci. Smaruje się nieogrzane, nie ścieka podczas upałów i niepotrzebuje posypywania piaskiem, co przy zwykłem smarowidle nieodzownie jest koniecznem. Fabryka dostarcza tekturę kamienną na dachy w rolach, lak dachowy (metaliczna smoła wodowa) lak czerwony, cement drzewny, kit dachowy, pak asfaltowy, smołę kamienną, Carbolineum, smoły drzewne po cenach najtańszych.

Fabryka przetworów chemicznych w Türmitz itd.

Wiedeń, II. Scherzergasse, Nr. 14/IV. 1126(3-10)

NB. Dalej dostarcza fabryka do celów desynfekcyjnych: Kreolinę, surowy kwas karbolowy, wapno karbolowe, proszek desynfekcyjny, siarczan z żelaza jako najlepsze środki ochronne przeciwko chorobom epidemicznym.

Prospekty i cenniki gratis i franko.

KSIĘGARNIA

Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

poleca (2-10)

PISMA

Zygmunta Krasińskiego

wydanie nowe zupełne, zaopatrzone przedmową i uporządkowane przez

STANISŁAWA HR. TARNOWSKIEGO.

Cena 4ch tomów **3** złr., w ozdobnej oprawie **3** złr. **60** cnt.



Słynne płótna korczyńskie półbielone sztuka od 10 do 22 złr. a webowe bielone od 15 do 60 złr. bieliznę stołową i chusteczki webowe i batystowe tuzin od 2 złr. do 12 złr. poleca:

pierwsza krajowa fabryka tkacka

Stowarz. zarejestr. z ogran. poręką,

w Korczynie koło Krosna

uprasza więc o łaskawe względy z poważaniem DYREKCJA.

Główny skład:

Kraków, ulica Sławkowska Nr. 1. Dom sp. Helclowej.

1060(14-20)



Anastazy Holik

zegarmistrz

w Krakowie, Szewska, 7

poleca Szanownej Publiczności swój

SKŁAD zegarów i zegarków wszelkiego rodzaju

z najlepszych fabryk szwajcarskich i francuzkich.

Przyjmuje także wszelkie naprawy i wykonuje je dokładnie za poręczeniem.

Ceny najprzystępniejsze, rzetelna obsługa, ścisłe dotrzymanie terminu oznaczonego przy powierzeniu mu roboty. 1187(?-12)

Ceny zegarków:

złotych . . od złr. 25 do 300

srebrnych . od złr. 8 do 50

niklowych . od złr. 5 do 20

Szkatułki grające melodje polskie najstosowniejsze na podarki, znadują się na składzie.

Poszukuję

MIESZKANIA

parterowego suchego

od pierwszego Lipca br. o 6—8 pokojach. **Prof. dr. Smolka**, ulica Sławkowska Nr. 22. 1 11(?-3)

INSERATY (anonse) po cenach redakcyjnych

ogłoszenia do plakatowania

przyjmuje i ekspedjuje natychmiast

CENTRALNE BIÓRO OGŁOSZEŃ

Lwów, Koprenika l. II. 106(3-?)

Magazyn Henryka Schwarza

w Krakowie, Grodzka 13,

otrzymawszy **wielki wybór nowości** wiosennych i letnich poleca:

Materje na suknie wełniane, bawełniane i jedwabne

MATERJE NA OKRYCIA i PŁASZCZE

Gotowe paletoty, zarzutki, płaszcze od deszczu i kurzu, bluzki, chustki, pledy, kołdry, kapy, firanki, dywany.

Płótna, szyrtyngi, stołową bieliznę, ręczniki, chustki do nosa, pończochy, skarpetki i t. p.

1168(-8)

Ceny umiarkowane. Próbki i cenniki na żądanie franco.

J. A. RUDOLF W KRAKOWIE,

róg ulicy Grodzkiej i Poselskiej.

Skład płócien i bielizny stołowej

oraz

szwalnia bielizny gotowej

Poleca dla panów:

Wszelką **bieliznę** męzką z najlepszych materjałów zrobioną, po cenach najprzystępniejszych. **Koszule** po 1·50, 1·80, 2·—, 2·25, 2 50, i wyżej, **skarpetki, krawatki, chustki, rękawiczki** zimowe i t. p.

Przy większym zakupnie rabat. 1047(32-?)

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

!! BEZ KONKURENCJI !!

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy Niech kupuje tutki (gilzy) NIEKLEJONE z fabryki

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Lwów — Teatralna 3. Kraków — Sukiennice 23.

Ceny bardzo niskie.

100 sztuk od 12 centów

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 1078(180-183)

K. LIPIŃSKI & SPÓŁKA

w Gorlicach i Miejscu

Skład maszyn i kotłów parowych

z fabryki Kazimierza Lipińskiego w Sanoku,

rur hermetycznych, gazowych i pompowych düsseldorfskich, witkowickich,

drążków wiertniczych jesionowych i żelaznych, narzędzi i przyrządów wiertniczych, oraz wszelkich w zakres górnictwa naftowego i destylarń wchodzących artykułów.

Zestawia **kompletne rygi wiertnicze.**

Udziela bezpłatnie wszelkich informacji dotyczących wiertnictwa naftowego jak również poleca terena ropne. 1166(3-6)

!Ogłoszenie!

Zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność, że z dniem 1-go marca, urządziłem mój zakład fotograficzny pod firmą:

Kornel Błoniewski

przy ul. Podwale l. 14.

na sposób zagraniczny i podług najnowszych wymogów sztuki. Sprowadziłem aparata najlepszej konstrukcji, specjalne do zdejmowania dzieci i grup. Zaopatrzyłem zakład w najefektowniejsze tła i dekoracje przyjmuję więc wszelkie roboty w zakres sztuki wchodzące. Powiększenia aż do naturalnej wielkości wykończam najstaranniej z jakiejkolwiek fotografii, bez zatraty podobieństwa.

Fotografuję zawsze, bez względu na stan pogody, sposobem najnowszym **momentalnym**, również sztucznym **magneziowem**.

Nowości jak Platynotypie, fotogr. Negatywne i na aristo papierze, odznaczające się wielkim efektem, wykonuję w jak najkrótszym czasie i po cenach umiarkowanych.

Polecając się łaskawym względom zostaje z poważaniem

1195(3-3) **Kornel Błoniewski.**



Główny magazyn broni

I WSZELKICH PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH

Bolesława Glinieckiego

w KRAKOWIE,

posiada na składzie

wielki wybór rewolwerów systemów

Smith-Wesson, Mercenier, Galand, Kobold, Hamerless i wielu innych z pierwszorzędnych fabryk **po cenach najumiarkowańszych**, wykończonych z najlepszego materjału, należycie ostrzelanych i zaopatrzonych marką rządową.

Oprócz tego polecam:

Stućce i pistolety tarczowe i pojedynkowe, Repertjerki 6-cio strzałowe, Patrony rewolwerowe i stuććowe w wszelkich kalibrach i wszystkich systemów. Przybory do szermierki w najbogatszym wyborze. Wyroby skórzane i galanteryjne, Brzytwy szwajcarskie Lecoultre 1019

Perfumerja francuzka i angielska woda kolońska.

po cenach zadziwiająco tanich.

ZARZĄD PIEKARNI PAROWEJ

1156(3-3)

Gustawa Barucha w Podgórzu

zawiadamia P. T. Publiczność, iż w ajencjach swoich, poniżej wymienionych, sprzedaje następujące gatunki chleba po cenach stałych.

1) Chleb pszenny. 2) Chleb pszenno żytni w dwóch gatunkach Nr. 2 i Nr. 3. 3) Chleb czysto żytni. 4) Chleb Grahama. 5) Chleb razowy żytni. Na każdym bochenku znajdnje się marka ochronna zarejestrowana. **Ajencje** zaopatrzone są w tablice z napisem: **„Sprzedaż pieczywa z piekarni parowej Gustawa Barucha** w Podgórzu".

Ajencje znajdują się:

1) **Rynek**, Sukiennice, Nr 49. — 2) Bracka. Nr. 10. — 3) św. Tomasza, Nr. 6. — 4) Plac Szczepański, Nr. 7. — 5) Piasek, Nr. 18. — 6) Krupnicza, Nr. 22. — 7) Garncarska, Nr. 28. 8) Karmelicka, Nr. 46. — 9) Piasek. Nr 1. — 10) Zwierzyniec, Nr. 10. — 11) Zwierzyniec, Nr. 15 — 12) Wolska, Nr. 23. — 13) Wiślna, Nr. 9. — 14) Rajska, Nr. 5. — 15) Czarna Wieś, Nr. 59. — 16) Mikołajska, Nr. 6. — 17) Szpitalna, Nr. 24. — 18) Sienna, Nr. 15. — 19) Wesoła, Nr. 1. — 20) Wesoła, Nr 36. — 21) Lubicz, Nr. 5. — 22) Grodzka, Nr. 43. — 23) Grodzka, Nr. 60. — 24) Szewska, Nr. 6. — 25) Jagiellońska, Nr. 6. — 26) Florjańska, Nr. 43. — 27) Kleparz, Nr. 6. — 28) Kleparz, Nr. 7. — 29) Kleparz, Nr. 11. — 30) Warszawska, Nr. 7. — 31) Pędzichów, Nr. 1. 32) Szlak, Nr. 45. — 33) Krowoderska, Nr. 74. 34) Krowoderska, Nr. 88. — 35) Długa, Nr. 4. 36) Długa, Nr. 8.

LUDWIK HALSKI HANDEL ŻELAZA W KRAKOWIE poleca noże stołowe i kuchenne, scyzoryki, brzytwy i nożyczki angielskie, łyżki, łyżeczki, tace i t. p. wyroby z Alpaki, Chińskiego srebra i Selekty, oraz rozmaite naczynia kuchenne.

Wydawca i redaktor naczelny: Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki